Nr. 315. We Lwowie Niedziela dnia 13 Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Kluby czy Koło?

Lwów 12. listopada.

⊙ Krótka będzie w tym roku sesja sejmowa. Sejmy będą zwołane na dzień 24go listopada, a skończy się zaś sesja Sejmów nie 18go stycznia, jak to poprzednio zapowiadano, lecz już 21. grudnia. Odliczając więc przypadające w tym okresie święta łacińskiego i ruskiego obrządku, może liczyć tegoroczna sesja w najlepszym razie około 20 posiedzeń!

Pomijamy cisnące się mimowoli pod pióro uwagi o szkodach, jakie wynikają dla kraju z powodu systemu, przyjętego, jak się zdawać może, z rozmysłem przez gabinet hrabiego Taaffego, ukrócania o ile możności działań reprezentacyj krajowych — na czem szczególniej cierpi nasz kraj, który z powodu pielęgnowanego przez wiek cały w widokach centralistyczno-germanizacyjnych rozprzężenia społecznego, tudzież ekonomicznego zaniedbania, bez porównania więcej ma obecnie do spełnienia zadań organizacyjnych niż inne kraje koronne, nie tyle zniszczone przez dawną biurokrację austrjacką. Pomijamy również uwagi o niestosowności pory zwoływania Sejmu galicyjskiego, który musi obserwować święta podług dwóch kalendarzy, w porze świąt zimowych, zamiast w dogodniejszym o wiele czasie jesiennym np. w drugiej połowie sierpnia, lub w początkach września. Co roku upomina się opinja publiczna kraju o łaskawsze traktowanie Sejmu przez rząd wiedeński, a nawet i Sejm formalną uchwałą wytknął rządowi owe dziwne skracanie obrad jego, dla przeciąganych bez końca a jałowych sesyj rajchsratowych. Powtarzać te słuszne zażalenia obecnie, gdy termin tegorocznej sesji już rozstrzygnięty, znaczyłoby rzucać grochem o ścianę!

Krótką więc będzie tegoroczna sesja, ale jak się zdaje, będzie też bardzo interesującą. Już sam Wydział krajowy przygotowuje cały szereg ustawodawczych projektów organizacyjnych tak głęboko wnikających w rozmaite nasze urządzenia społeczne, że będą one wymagały bardzo pracowitego rozbioru, a rozprawy nad ich osnową poruszyć muszą namiętności wszystkich stronnictw, reprezentowanych w naszej Izbie ustawodawczej, dotkną bowiem całego szeregu ważnych interesów moralnych i materjalnych różnych klas ludności. Dość wspomnieć o reformie urządzeń gminnych, o mających doniosłe znaczenie zasadnicze projektach zmian w ustawach szkolnych, o projektach ustaw budowniczych dla wsi i miasteczek, jak niemniej także o projekcie ustawy o przymusie asekuracyjnym — które wymagać będą nader żmudnych roztrząsań. Ustawa łowiecka poruszy znowu w łonie Sejmu wszystkie namiętności zwolenników poezji myśliwskiej i miłośników ściśle uregulowanego łowiectwa, jako gałęzi gospodarstwa krajowego. Rozprawy z pewnością będą gorące. Budżet — pomimo, że po nad wszelkie obliczenia uprzednie, w lepszem świetle przedstawia się, niż wróżyć można było ze względu na zwiększające się z każdym rokiem bardzo znacznie wydatki na oświatę, na kulturę krajową, przemysł, na potrzebę uposażenia funduszu budowy koszar itd. — przecież musi zabrać co najmniej trzy do czterech posiedzeń plenarnych.

Być może, że pojawią się jakieś wnioski z inicjatywy poselskiej — a nawet (co w każdym razie byłoby wielkim rarytasem!) zabłyśnie może jakiś wniosek rządowy — to znowu zabiorą te sprawy trochę czasu. Budżet szkolny, sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego w sprawach przemysłu, projekta regulacji rzek, zamknięcia rachunkowe, petycje niektóre—bądź co bądź wywołać muszą także pewną dyskusję, gdyż każdy z tych przedmiotów obejmuje przecież wcale niebagatelne interesa. Chociażby przeto wybór i ukonsytuowanie się komisyj dokonane zostało w dwóch dniach, chociażby komisja z największem pracowały wytężeniem i jaknajprędzej uporały się z referatami, to w każdym razie rozprawy plenarne będą musiały odbywać się pod ustawiczną i silną presją o pospiech.

Czy praca Sejmu okaże się produktywną pod takim naciskiem, okaże to niedaleka przyszłość!

Szczerzy patrjoci, którzy sprawy publiczne traktują z przynależnem im uszanowaniem i z przejęciem się, z pewnością nie cenią lekko stanowiska politycznego naszej delegacji we Wiedniu, i umieją też liczyć się z trudnościami, z jakiemi stanowisko to jest połączone. Lecz z drugiej strony muszą też oni głęboko boleć nad tem ograniczaniem ustawicznem działań Sejmu — ograniczaniem, które według wszelkich pozorów nie jest przypadkowem u hr. Taaffego i jego kolegów w gabinecie, lecz pochodzi z rozmysłu, jako jeden z najdzielniejszych środków, ułatwiających rządzenie „po nad stronnictwami“.

Gdy jednak na razie nie może być inaczej, więc potrzeba z tem liczyć się, że sesje sejmowe bywają krótkie — że przeto tem pilniej wyzyskiwać należy dla dobra kraju krótkie chwile, przyzwolone mu do pracy. Pomnijmy, że co robi się w rajchsracie, to będzie nabytkiem dla państwa, a co zrobi się w Sejmie, to pozostanie dla kraju, dla skołatanego naszego społeczeństwa, któremu teraz — Bóg to wie, na jak długo! — uśmiechnęła się odrobina swobody. Ci wielcy politycy, którzy poziewają teraz w Sejmie, niechaj zrozumieć raczą, że fundamentem, na którym trwale oprzeć się może skuteczność naszej polityki wiedeńskiej, może być tylko zdrowa polityka sejmowa. — A jakaż to może być zdrowa polityka sejmowa — co pod tym wyrazem rozumieć należy? — zapyta ten i ów zwolennik z przeciwników „politykowania w Sejmie“. Na to odpowiadamy, że sejmowy program polityczny jakim on był od początku, takim pozostał nie zmieniony do dziś, pomimo bezpośrednich wyborów do rajchsratu, pomimo Taaffego, Gautschów itd. Program ten jasny i zwięzły: Wzmocnić organizację społeczną kraju w duchu narodowym. Temi słowy określił niegdyś pan Grocholski ostateczny cel wszelakich prac ustawodawczych Sejmu — i do dziś cel ten stoi niezmieniony.

Najlepsza to polityka sejmowa, posuwać się do tego celu szybko, to jest załatwiać jaknajwięcej ustaw pożytecznych, dla podniesienia oświaty i dobrobytu, dla ustalenia porządku i spokoju społecznego potrzebnych. Wielce na przeszkodzie temu stanęła w ostatnich czasach nieszczęsna klubomanja, jaka owładnęła sejmem, ze szkodą dla sprawy publicznej a ku pożytkowi chyba tylko różnych koteryj osobistych, manewrujących w ukryciu po za osłoną klubów. Lecz w tym roku doprawdy nie ma czasu na długie deliberacje klubowe! Po staremu, niechaj w „Kole“ rozstrzygają się poufnie zachodzące pomiędzy stronnictwami różnice, niechaj zebrania „Koła“ odbywają się jaknajczęściej, a w takim razie niewątpliwie gładziej pójdą prace sejmowe.

Pozwalamy sobie na tę okoliczność zwrócić uwagę posłów, gdyż przekonani jesteśmy, że tak prostym środkiem, jak przywrócenie dawnego znaczenia poufnym rozprawom „Koła“ sejmowego znacznie przyspieszy się działalność machiny sejmowej. Ze względu na widocznie nieprzychylne stanowisko rządu w obec Sejmu staje się koniecznością jakieś skrócenie akcji sejmowej, stosownie do krótkości sesyj. Kto ma lepszy środek, wiodący do tego celu — niechaj go odkryje...

Prasa rosyjska o exposé hr. Kalnoky'ego

Jak łatwo to było przewidzieć, występuje prasa rosyjska z całym szeregiem rekryminacyj przeciw wywodom hr. Kalnoky'ego, przyczem jednak widoczną jest pewna powściągliwość i pewne umiarkowanie w sposobie wyrażania się. Oto w streszczeniu opinja prasy rosyjskiej:

„Polityka austrjacka — piszą *Pet. Wied.* — wystąpiła obecnie jako jawna przeciwniczka żądań gabinetu petersburskiego i można tylko dziwić się tym pojęciom o przyjaźni, którą nibyto żywi minister austrjacki względem Rosji. W jednym tylko punkcie myli on się srodze, a mianowicie w tym, że Rosja koniec końców przyłączy się do „pokojowych i konserwatywnych dążeń mocarstw Europy środkowej“. Rosja sama dostatecznie lubi pokój i dość jest konserwatywną, aby miała przyłączyć się do obcego konserwatyzmu. Prawdziwy pokoj i porządek zapewniony będzie dopiero wtedy, gdy „Europa przyłączy się do Rosji, a nie naodwrót.“

Now. Wrem. z tego samego powodu mówi: „Mowę hr. Kalnoky'ego należy uważać za pośrednią odpowiedź na znane zapytanie rządu rosyjskiego: czy wielkie mocarstwa zamierzają lub nie przywrócić w całej sile traktat berliński. W imieniu Austrji, Niemiec, Włoch i Anglji hr. Kalnoky odpowiada: „nie, nie zamierzają!“ To jest jasne i wiele znaczące. Kolej teraz na Rosję. Koniecznem jest, aby w Wiedniu, Berlinie, Rzymie i Londynie przekonali się nareszcie, jak patrzy rząd rosyjski na koalicję mocarstw, tak jawnie dobijającą się o ściągnięcie Rosji ze stanowiska samodzielnej polityki. Niezbędnem jest, aby w odpowiedzi na śmiałe *veto*! związku środkowo-europejskiego dało się słyszeć echo, dowodzące, że nie można bezkarnie lekceważyć zobowiązań, wynikających z umów międzynarodowych. Hr. Kalnoky i ci, w których imieniu przemawia, nie powinni być pozostawieni w wątpliwości co do tego, jak podziałały na Rosję ich zamaskowane groźby i zuchwale a ze złą wiarą stawiane oskarżenia...“

Nowosti wreszcie tak przemawiają: „Po wczytaniu się w treść mowy hr. Kalnoky'ego, musimy przyznać, że nie możemy wyrzucać sobie zbytniego pesymizmu. Znaczenie związku środkowo-europejskiego teraz urzędownie zostało wyjaśnionem w tym właśnie sensie, jakeśmy je rozumieli. Oddzielnie mięszanie się Rosji zostało ostatecznie uchylonem, a jednocześnie austrjaccy mężowie stanu oświadczają, iż solidaryzują się z temi dążeniami ludu bułgarskiego, których wyrazem jest p. Stambułow. O przywróceniu siły traktatu berlińskiego w takich warunkach mowy być nie może.“

Armja a narodowość.

Poseł Dummreicher umieścił w jednem z pism wiedeńskich, artykuł, w którym sofizmatami dowodzi, iż armja traci na swej wartości przez większe uwzględnianie pierwiastku narodowościowego w życiu publicznem i wychowaniu szkolnem. Że argumenta pana Dummreichera są naciągane, tendencyjne, że nie prowadzą one do zamierzonej konkluzji, lecz przeciwnie są do założenia nagięte — o tem mówić nie potrzeba. Nie różnią się one wcale od tych, któremi walczą i walczyli centraliści, a któremi i do dziś dnia posługuje się przygodnie oficjalny *Fremdenblatt*. Na jedno przecież zwrócić musimy uwagę, oto centraliści spotkali się z zaprzeczeniem swego twierdzenia ze strony, z której najmniej spodziewać się mogli. Oto w ostatnich dniach oficjalne dzienniki pruskie, jak *National Ztg.*, *Nordd. Allg Ztg.*, *Kölnische Ztg.* i *Kreutz Ztg.* omawiając tegoroczne ćwiczenia armji austrjackiej, wypowiedziały jednomyślnie przekonanie, iż „postępy armji austrjackiej w ostatnich kilku latach wywołały przyjemne zdziwienie w pruskich sferach wojskowych.

To więc, co się działo z armją do roku 1880, zapisze historja na rachunek centralistów — postępy armji w ostatnich ośmiu latach są zasługą rządu obecnego. Tak więc ośm lat rządów Taaffego, nietylko według pruskiego sądu nie upłynęły niekorzystnie na stosunki w armji, ale owszem podziałały orzeźwiająco i wzmacniająco: Dzisiejsza „wrogo usposobiona zewnętrznej polityce państwa większość“ — jak nazywają ją centrały—sypie groszem na każde zawołanie ministra wojny, uchwala budżety i kredyty bez dyskusji, podczas gdy swego czasu pp. Sturm i towarzysze byli o wiele mniej powolni podobnym wezwaniom rządu i o wiele ciekawiej śledzili przyczyny pojedynczych pozycyj budżetowych.

Uwzględnienie słusznych praw narodowościowych, poszanowanie języka ojczystego w armji, uczyni ją tylko bardziej rozwiniętą i bardziej celu swego świadomą. Oficerów i podoficerów mówiących po niemiecku zrozumiale, każda narodowość wyda dostateczną liczbę. Czy zaś będą oni umieli ortograficznie pisać „Dienstzettle“ i raporty, to rzecz podrzędna, gdy bowiem przyjdzie do orężnej rozprawy, nie o gramatykę będzie chodzić, ale o dobrą broń i umiejętne jej zastosowanie.

Pruskie dzienniki dały tak wymowną zresztą odprawę centralistom, że argumentów dla obrony dzisiejszego systemu w obec dawniejszego przytaczać dalej nie potrzebujemy.

Caffarel-Wilson.

Tak, a nie jak dotychczas, wypada dziś zatytułować tę rubrykę, poświęconą sprawie, która obok choroby pruskiego następcy tronu, faktycznie pochłania obecnie całą uwagę nietylko najbliżej tem interesowanej Francji, lecz w równym stopniu także rzec można całego świata. W niej bowiem tkwi — jak się dziś okazuje — niebezpieczny zarodek ewentualnych przesileń w łonie naczelnego rządu Rzeczypospolitej, a kto pamięta o silnym fermencie, występującym od niejakiego czasu coraz dobitniej wśród społeczeństwa francuskiego, kto zna dzieje i temperament tego narodu a śledził bacznie przebieg skrzętnych machinacyj monarchicznych w ostatnich czasach — ten wie o tem dobrze, że w Paryżu, który lubi zmieniać — jak rękawiczki — nietylko osobistości nim rządzące, lecz także formę tych rządów, nic łatwiejszego, jak w razie ustąpienia Grevy'ego, o niespodziankę w formie jakiegoś zamachu stanu, z którego znów wyłowić gotów koronę „przodków“ tak serdecznie stęskniony do... apartamentów i ogrodów wersalskich hr. Paryża.

A pierwszym motorem tych tyle groźnych dla sprawy Republiki przesileń będzie niewątpliwie ukochany zięć prezydenta, p. Wilson, który, mówiąc delikatnie, co najmniej z djablo zaszarganą reputacją wyjdzie z tej afery caffarelowskiej! Faktem jest dziś, że owe dwa listy jego do p. Limouzin, sprodukowane sądowi do odczytania, zawierały zupełnie co innego, niżeli pierwopisy, zatem zostały sfałszowane rozmyślnie przez Wilsona, gdy przyszły *notabene* zupełnie nielegalnie do rąk jego. Jest to bowiem na każdy sposób jaskrawym dowodem nepotyzmu i oglądania się na osobistości, skoro taki prefekt policji poważa się dokumenty dla śledztwa sądowego skonfiskowane, zamiast w ręce sędziego, oddawać w ręce interesowanego, dlatego, że on jest... zięciem prezydenta! Obrońca p. Limouzin ma w tym fakcie niezmiernie potężną broń przeciw oskarżeniu, która też prawdopodobnie go nie zawiedzie.

Pierwszy zaraz sukces jego widzimy w uchwale trybunału, który na dotyczący wniosek obrony oddzielił sprawę Caffarela i Limouzinowej od reszty podsądnych, odroczył dalszy tok rozprawy przeciw obojgu i „na razie“ postanowił zajmować się nieobecnym przed kratkami d'Andlau. Taką decyzję trybunału poprzedziła mowa p. Demange, obrońcy Caffarela, który zaczął od tego, że klient jego był zażyłym przyjacielem Boulangera, a obecny minister wojny jen. Ferron tylko z nienawiści do swojego poprzednika i celem zdyskredytowania go przed opinją, inscenował niniejszy proces. Nie ma co mówić, piękny argument w ustach obrońcy przed trybunałem!

Wracając do Wilsona, notujemy jeszcze, że w aktach sądowych leży sporo jego listów do pani Ratazzi, w których aczkolwiek ogólnikowo, zawsze jednak dość wyraźnie jest mowa o rozmaitych protekcjach, przyrzekanych przezeń dla interesowanych ludzi tej prostej faktorce i które na równi z korespondencją jego z p. Limouzin w sprawach orderowych, są świadectwami pewnego stopnia zażyłości tego pana z jedną i drugą. Zwłaszcza ta p. Limouzin miała widocznie dziwne szczęście do przyjaźni i sympatji wybitnych dziś we Francji ludzi.. Uczucia te przebijają się wyraźnie z odczytanych podczas rozprawy listów jen. Thibaudin'a, jen. Boulangera, no... i prezydentowego zięcia.

Przeciw temu ostatniemu znów rzucono temi dniami straszną bombę, w łamach *XIX. Siècl'a*. Pismo to twierdzi *pure et simple*, że p. Wilson wziął od obłąkanego dziś bankiera Seillers 600.000 fr. porękawicznego za wyrobienie dlań rozmaitych liwerunków wojskowych, wymienia dalej nazwiska osób, które w wypłacie tego kubana do rąk Wilsona pośredniczyły, wreszcie dodaje, że redakcja posiada w rękach swoich jeden z oryginalnych przekazów na te wypłaty.

Gdy to wszystko się dzieje, p. Rouvier radby umyć ręce swoje w niewinności i jak może, salwuje swój gabinet przed podejrzeniami jakiegokolwiek moralnego pokrewieństwa z Wilsonem Np. tego samego dnia po rewelacjach w sądzie, zaprosił do siebie kilku kolegów ministerjalnych, jeneral. prokuratora, drugiego prokuratora, prefekta policji itd. i odbył z nimi walną naradę wojenną, co dalej wypada czynić. Najbliższym rezultatem zapadłych postanowień było, że prezes gabinetu— jak donoszą telegramy — miał udać się wraz z prefektem policji do Greyvego i zażądać od niego, oczywiście w formie, jak najgrzeczniejszej, aby niezwłocznie wyrzucić raczył Wilsona z pałacu elizejskiego. Na to papa Grévy miał oświadczyć, że woli złożyć godność prezydenta, niżeli zadośćuczynić takiemu żądaniu. Tej wersji trudno uwierzyć, bo trudno przecie przypuścić, aby u tak rozumnego i taktownego człowieka, jak Grévy, uczucia rodzinne mogły przygłuszać uczucie sprawiedliwości i miłości swej ojczyzny! Zresztą inne telegramy donoszą znów, że Wilson zabiera już manatki swoje ze wspaniałych apartamentów prezydenckiego pałacu.

Czarna księga.

(IV.) Przechodzimy do przybytku ludności. W roku 1885 urodziło się w Galicji żywych dzieci 261·030, czyli w stosunku do roku 1884 mniej o 8953. W tej liczbie było 223.304 dzieci ślubnych (114.725 chłopców i 108.579 dziewcząt) a 37.726 dzieci nieślubnych (19.675 chłopców i 18.051 dziewcząt). Największy przyrost rzeczywisty wykazuje powiat husiatyński tj. 2 proc., takiej drugiej cyfry nie znajdujemy, i trembowelski 1·99, zresztą przyrost rzeczywisty w przeważnej części powiatów nie dochodzi do 1 proc. Najmniejszy przyrost wykazują Gródek (0·21 proc.), Mościska (0·20 proc.), Rudki (0·13 proc.) i Limanowa (0·10 proc.).

3)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

— I cóż kapitanie — zaczął gospodarz domu, wskazując na Judytę — jakże się panu podobał śpiew mego ptaszka? Czy niemam racji, gdy zawsze twierdzę, że taki śpiew może człowiekowi serce wydrzeć z piersi, a szpik w kościach w wodę obrócić... hę... co?

— Rzeczywiście nie słyszałem dotychczas tak uroczego śpiewu — odparł John entuzjastycznie — jakkolwiek mnóstwo śpiewaczek przeciągnęło przed mojemi oczyma! Miss Judyta czaruje głosem swoim! I któżby pomyślał kiedykolwiek, że w Transvaalu można spotkać się z tego rodzaju niespodzianką rozkoszną!

Przy tych słowach Judyta, pochylona ciągle nad fortepianem, odwróciła się spokojnie ku gościowi — twarzyczka jej była jak zawsze nieruchoma, tylko oczy płonęły potężniejszym jeszcze ogniem.

— Zupełnie zbytecznie stroisz kapitanie żarty ze mnie! — rzekła spiesznie, jakby gniewną była i rzuciwszy towarzystwu oziębłe: „Dobrej nocy życzę państwu!“ — wyszła z pokoju.

Stary Croft roześmiał się serdecznie i pogroził odchodzącej synowicy w sposób niewątpliwie nie dwuznaczny, który jednak dla oniemiałego Johna nic a nic nie był zrozumiałym. Teraz powstała z miejsca swego także Bessie i przyjemnym swoim głosikiem życzyła stryjowi i gościowi „spokojnej nocy“ wprzód jednak spytawszy go z troskiwością zapobiegliwej gosposi, czy zadowolony ze swego pokoju, jakie posłanie pragnie mieć do spoczynku i w ogóle jakie dyspozycje ma jeszcze do wypowiedzenia? Pamiętała nawet o tem, że gdyby woń miesięcznej ruty, która pod werandą rośnie, była dlań za silną, to niechaj okno z tej strony zamknie, a otworzy natomiast w przyległej ścianie. Spełniwszy w ten sposób obowiązek gościnności, skinęła uprzejmie popielatą swoją główką i odeszła.

John tymczasem patrzył na nią z rzetelnem zajęciem i zrobił po raz dziesiąty może tę uwagę w duchu, ze chyba na całym świecie trudno byłoby znaleść dziewczę, bardziej zajmujące i rozkoszne, jak nią była młodsza miss Croft.

— Wypijże teraz kochany kapitanie szklankę grogu! — odezwał się mr. Silas przysuwając do gościa czworoboczną karafkę z ulubionym napojem angielskim.— Posiłek taki przyda się panu po tym traktamencie, jaki od tego niegodziwca skrzydlatego otrzymałeś! Ale, ale! Przychodzi mi w tej chwili na myśl, że jeszcze — jak Bóg przykazał,— nie podziękowałem panu za ocalenie mojej synowicy! Wierz mi pan, że nie mam słów na wyrażenie ci mojej wdzięczności serdecznej! Trzeba bowiem panu wiedzieć, że ta mała filutka jest moją ukochaną faworytką. Takiej drugiej dziewczyny nie ma na całej kuli ziemskiej! Zgrabna i chyża jak antylopa, a co za oko, jaki wzrost i kibić — jak u krewnej! A pracować umie — powiadam panu, za trzech! W tej ślicznej popielatej główce ani śladu jakichś fanaberyj lub kaprysów i jakkolwiek delikatnie wygląda, bynajmniej nie udaje dystyngowanej damy — sybarytki...

— Lecz obie siostry zdają się bardzo różnić od siebie! — zauważył John.

— Przyznaję panu zupełną rację! Prawda, że nigdy nie uwierzyłbyś kapitanie, iż obie zrodzone są z tej samej krwi i kości? Wiekiem odbiegają od siebie o trzy lata, a to przecie także coś znaczy. Bessie, jak pan widzisz, jest młodszą — właśnie skończyła lat 20, a Judyta skończy wkrótce 23. Boże mój mocny, ile to wspomnień tłoczy mi się do głowy, gdy pomyślę, że już dwadzieścia kilka lat minęło od urodzenia tych dziewcząt! A przytem jaki dziwny los miały od kolebki...

— Czy być może? — podchwycił John pospiesznie, zaintrygowany tajemniczemi słowy starca.

— O tak, tak... — ciągnął mr. Croft, nakładając sobie ulubioną fajkę grubo krajanym tytoniem holenderskim. — Jeżeli chcesz kapitanie, opowiem ci ich dzieje. Będziesz mieszkał z nami pod jednym dachem, jakbyś do rodziny odtąd należał, więc powinieneś o wielu rzeczach wiedzieć... Zresztą jestem przekonany, że cokolwiek odemnie pan usłyszysz, zatrzymasz dyskretnie przy sobie... Owoż domyślasz się zapewne, że urodziłem się w Anglji. Pochodzę z Cambridgeshire, z urodzajnych okolic poniżej Ely. Ojciec mój był pastorem i człekiem niezamożnym. Gdym skończył dwudziesty rok życia, dał mi błogosławieństwo i 30 suwerenów na drogę, nadto zapłacił za mnie całą podróż aż do południowej Afryki. Ucałowałem jego prawicę i poszedłem w świat, aby nigdy już nie wrócić pod strzechę rodzinną... Tu bowiem w tej starej kolonji żyję już od lat pięćdziesięciu, a właśnie wczoraj rozpocząłem ósmy krzyżyk. Lecz o sobie opowiem panu resztę innym razem, dziś usłyszysz tylko historję tych dwojga dzieci moich.

Po odejściu mojem z ojczyzny, coś w 20 lat później, ożenił się mój drogi stary ojciec ponownie, z pewną młodą panienką, która miała trochę grosiwa w posagu, za to jednak pod względem umysłowym stała od niego o całe niebo niżej... Druga ta żona powiła mu syna, poczem umarł niespodzianie. O tym moim bracie przyrodnim słyszałem mało co więcej, jak że wszedł rychło na manowce, ożenił się i zaczął napijać... Otóż przed 12 laty siedziałem pewnego wieczora w tym samym pokoju, a nawet na tym samym fotelu — ta bowiem część domu stała już wtedy gotową — paliłem fajkę i zadumany przysłuchiwałem się pluskaniu deszczu. Noc to była szkaradna, że — jak to mówią — psa żal było na dwór wypędzić... Wtem stary mój czworonożny towarzysz Ben zaszczekał nagle... „Cicho stary ośle! — To tylko Kafry!“ — zawołałem doń z gniewem, ponieważ mi przerwał bieg moich myśli. Lecz po chwili usłyszałem zagadkowy szelest pod drzwiami i Ben znów zaszczekał. Powstałem tedy, otworzyłem drzwi i za progiem ujrzałem przed sobą dwoje małych dziewcząt, owiniętych wyżej nosa staremi szalami, czy czemś podobnem. Przekonawszy się, że poza niemi nie ma już nikogo więcej, wciągnąłem obie do pokoju, zamknąłem drzwi i serjo zaciekawiony, zacząłem przypatrywać się temu maleństwu. Stały, jak przykute do posadzki, trzymając się za ręce, woda ciekła z nich cieńką strugą. Starsza liczyła może 11 lat, młodsza około 8. Nie przemówiły ani słowa, lecz po chwili starsza zdjęła z młodszej tj. Bessie kapelusz i chustkę i wówczas ujrzałem miluchną twarzyczkę, okoloną popielatemi kędziorami, ociekającemi jeszcze wodą. Włożyła wielki paluszek do ust i stała tak nieruchoma, zapatrzona we mnie z widoczną bojaźnią. Mnie zaś zdało się to wszystko jakimś snem oryginalnym.

— Proszę pana! — odezwała się wreszcie starsza — czy to dom mr. Crofta... mr. Croft... południowo afrykańska Rzeczpospolita?

— Nie inaczej, moja mała! To jego dom, południowo-afrykańska Rzeczpospolita, a ja jestem mr. Croft. A któż wy, jesteście moje dzieci?

— Jesteśmy pańskiemi synowicami i przybywamy, tu do pana, prosto z Anglji...

— Coooo! — zawołałem niesłychanie zdziwiony przecierając oczy, ażali nie śpię faktycznie.

— O panie nasz...— zaczęło maleństwo, składając chude mokre rączęta jak do modlitwy — błagam cię nie odpędzaj nas od siebie! Biedna Bessie mokra cała, przeziębnięta i głodna, nie potrafi ani ruszyć się dalej!—I zaczęła z cicha płakać, co widząc młodsza również się rozpłakała, częścią z bojaźni a częścią z zimna i tak zwykłego u dzieci instyktu naśladowczego.

Oczywiście poprowadziłem obie do ognia na kominku, posadziłem na moich kolanach i przywołałem starą Hotentotkę, która sprawowała w moim domu funkcje kucharki. Przebraliśmy je w jakieś stare odzienie moje, nakarmili zupą i winem, no... i w godzinę dziatwa uśmiechała się do mnie, zapomniawszy o Bożym świecie i świeżo przebytych trudach.

— A teraz moje dziewczęta — rzekłem — zbliżcie się do mnie, pocałujcie stryjaszka i opowiedzcie, jakeście tu się dostały?

Wówczas wyrecytowały mi następującą historję, uzupełnioną dziś, rzecz prosta, tem wszystkiem, co później sam się dowiedziałem. Mój pan brat poślubił był młodą i pono ładną dziewczynę z Norfolk, którą niegodziwiec wnet po ślubie jak psa traktował. Był niestety opojem nałogowym i w ogóle złym człowiekiem ten mój zacny braciszek! Katował nieszczęśliwą żonę, a nawet niejednokrotnie znęcał się nad małemi swemi dziećmi. Wreszcie biedna kobieciska, złamana chorobą i ciężką a ustawiczną zgryzotę, wpadła na iście szalony pomysł, aby z Anglji umknąć aż tu do Afryki i schronić się pod moją opiekę. Dowód w tem najlepszy, do jakiej już doszła była desperacji! Zebrała, co się naprędce dało, pieniędzy, dopożyczyła trochę i miała więcej nawet gotówki, niżeli potrzebowała na opłacenie podróży za siebie i dwoje dzieci. Pewnego też dnia, gdy mężulek w jakiejś szynkowni od kilkunastu godzin zapijał się i grał w karty, wymknęła się pokryjomu na pokład pierwszego lepszego żaglowca w dokach londyńskich i zanim ten nicpoń się spostrzegł, rodzina jego była już dawno na pełnem morzu. Atoli heroiczny ten krok wyczerpał siły biednej kobiety do reszty, zaniemogła śmiertelnie i po upływie dziesięciu dni oddała Bogu zmaltretowanego ducha. Obie sieroty zostały same, na łaskę i niełaskę obcych ludzi rzucone... Ile wycierpiały wówczas,

Rzeczywisty **ubytek** wykazują powiaty staromiejski (0·27), sądecki i przemyski (0·05), samborski (0·81), dalej Lwów miasto (0·21) i Kraków miasto (0·59). Według dołączonego przez prof. Czyżewicza wykazu, najpłodniejszemi w kraju są powiaty Galicji wschodniej, ale też powiaty te wykazują równocześnie najwyższą śmiertelność. Najmniejszą śmiertelność wykazały same powiaty zachodniej połowy. Najwięcej dzieci urodziło się w pierwszym, najmniej w trzecim kwartale. We Lwowie najwięcej w drugim kwartale, bo 1.076, dalej w pierwszym 1001, dalej w czwartym 930 a najmniej w trzecim 513. W całym kraju zmarło dzieci 210.604. Rzeczywisty więc przyrost ludności w całym kraju wynosił **50.425**, to znaczy: że od przybytku takiegoż w roku 1884 jest mniejszy o 24.228.

Do tych cyfr dodaje referent następującą uwagę: „Nie mieliśmy w r. 1885 żadnej epidemji większej, śmiertelność nie była przypadkową, nie była chwilową klęską i wykazujemy taki rezultat. Ktokolwiek przepatrzy pobieżnie tylko podane zestawienia i doda do nich cyfry ze śmiertelności chorób nagminnych, które znajdzie w niniejszem sprawozdaniu, do jednego tylko wniosku przyjść musi, t. j. że Galicja potrzebuje koniecznie jakiejś organizacji sanitarnej w gminach, jakiegoś nadzoru zdrowia i życia ludzkiego — potrzebuje koniecznie, aby ustawa sanitarna z r. 1870 była wykonywaną w rzeczywistości, a nie istniała tylko na papierze. Nieco więcej na zachód posunięta połowa kraju, czy to z zwierzęcego popędu utrzymania się własnego, czy może z powodu nieco wyższego wykształcenia, broni się lepiej od śmierci i choroby i ma ślady urządzeń sanitarnych. Są te atoli usiłowania drobne, które mało zaważą w rubrykach ogólnych. Byt kraju wymaga urządzeń zbiorowych i jednolitych. Rok rocznie powtarzamy to samo, aby zawsze usłyszeć jednaką odpowiedź, że kraj nasz biedny, nie ma pieniędzy tylko na cele produktywne. Więc popieramy dobrobyt kraju rozwijaniem przemysłu i rękodzieł, a cyfry dowodzą, że ten przemysł i ten dobrobyt, który osiedla się prawie w miastach, posunięto tak daleko, że nasze stolice od lat wielu wykazują ubytek ludności własnej i pokrywają te niedobory napływem, bardzo niepewnym obcych. Na urządzenia sanitarne nie ma funduszów ani w miastach, ani na powiatach, więc spisujmy dalej te hekatomby śmierci powstałe z niedbalstwa w pielęgnowaniu dzieci, z nieporadności w ratowaniu się w chorobie i z ciemnoty z zabobonem wspólnie pracujących. Poradzić na to nie jest w naszej mocy, ale zakończymy ten ustęp przestrogą, którą stwierdza nauka przyrody, że z biegiem czasu znikły nietylko pojedyncze rodzaje zwierząt ale i ludzi, którzy ustąpili silniejszym i w walce o byt lepiej rozwiniętym organizmom, bo się obronić nie umiały“..

Korespondencje.

Kraków 11. listopada.

(*Projekt pomnika dla śp. Zyblikiewicza — Sygnały i dzwonki na wypadek ognia. — Filantropja izraelitów. — Zmiany w sądownictwie. — Bieda wśród uczącej się młodzieży. — Czytelnia akademicka*).

Odsłonięty podczas trwania wystawy krajowej pomnik śp. Zyblikiewicza, przed gmachem magistratu krakowskiego, jest, jak wiadomo, wyrazem hołdu miasta dla pamięci o zasługach swojego pełnego inicjatywy i energji prezydenta. Już przy powzięciu uchwały postawienia tego pomnika, miano na względzie, iż Wydział krajowy imieniem kraju całego, śp. Zyblikiewiczowi jako marszałkowi, trwalszy i kosztowniejszy pomnik zbuduje. W myśl tego postanowienia tutejszy komitet, zajmujący się w swoim czasie pogrzebem, przesłał Wydziałowi aprobowany przez członków wniosek p. Rzewuskiego, aby na grobie Zyblikiewicza na cmentarzu tutejszym położyć olbrzymią rodzimą bryłę granitową ze stosownym napisem: „Kraj Mikołajowi Zyblikiewiczowi“. Jeżeli projekt ten przyjętym zostanie, z wiosną roku przyszłego nastąpi uroczyste poświęcenie takiego pomnika a na pomysł ten zgadzają się tu powszechnie.

Wyłącznie dla bezpieczeństwa mieszkańców na wypadek ognia, zaprowadził magistrat w mieście sieć dzwonków pożarnych i telefonów. Pierwszych ogólna liczba jest 30, — drugich wszystkiego 14. Chwalebną bezsprzecznie jest ta zapobiegliwość przed niebezpieczeństwem pożaru, lecz telefony, tak doniosłe usługi świadczące mieszkańcom innych miast, u nas dotąd dla prywatnego użytku nie istnieją, a nie trudno było przy tej sposobności zachęcić obywateli i kupców do urządzania ich na własny użytek. Ze strony magistratu wszakże nie było w tej mierze żadnej zachęty, ani nie postarano się w właściwym czasie o uczynienie kwestji głośną. W sprawach ogólnego interesu, o ile sądzić można dzienniki miejscowe chętnie popierają magistrat i czynią rozgłos dla owych propagowanych spraw; — co do telefonów jednak, panowała zupełna cisza, jak gdyby nikt nie pojmował rzeczywistego pożytku i doniosłości tego wynalazku. W swarach o rzeczy błahe pomija się często najpożyteczniejsze

Na wzór lwowskiej gminy izraelickiej, grono zamożniejszych izraelitów tutejszych postanowiło w ciągu zimy nieść pomoc ubogiej dziatwie szkolnej w dzielnicy żydowskiej na Kazimierzu, rozdawnictwem bezpłatnych śniadań i objadów. Fundusze na ten cel zbierane być mają między współwyznawcami. Jeden z dzienników krakowskich zapewnia, iż filantropja ta stosowaną być ma do dziatwy szkolnej bez różnicy wyznania, co naturalnie jeszcze chwalebniejszem by było, lecz z informacyj, jakie zdołałem zasięgnąć, zdaje się, iż tylko izraelicka uboga młodzież doznawać będzie owej pomocy. Zresztą w szkołach na Kazimierzu chrześcijan niezamożnych jest stosunkowo mniej aniżeli w innych, — wyłączności ofiarodawców tedy nie można wcale za niestosowną uważać.

Często w dziennikach spotykać się można z wiadomościami o zmianach w sądownictwie krakowskiem. Wiadomości te najczęściej prywatnie kombinowane, wcale się nie sprawdzają, z obowiązku wszakże bywają notowane. Obecnie w sferach prawniczych podają jako rzecz pewną, iż prokurator tutejszy p. Doliński opuści zajmowaną przez krótki stosunkowo czas posadę, i z awansem przeniesiony będzie do Tarnowa.

Wspomniawszy o pomocy dla ubogiej kształcącej się młodzieży, nie mogę pominąć niezwykłej biedy, na jaką wśród kółek akademickich i uczniów gimnazjów ze wszystkich stron słyszeć się dają narzekania. Kraków ma bardzo wielu przybywających z różnych stron po światło wiedzy przyszłych obywateli kraju. Część ich w obecnej zimnej i słotnej porze maszeruje do szkół bez ciepłej odzieży, a wielu bardzo nie popada w pesymizm, chociaż raz na dzień bułką obejść się musi. Lekcje nie każdy znaleźć może, toż samo zajęcia u adwokatów na wyścigi bywają chwytane i na nadzieję wakansu oczekuje po kilkunastu kandydatów.

Szlachetnemi i godnemi pochwały są postanowienia młodzieży urządzającej wieczorki Mickiewiczowskie z przeznaczaniem dochodu zawsze na jakiś godny cel — lecz ośmieliłbym się poddać może pośrednią, lecz praktyczną myśl samopomocy, stosowaną wszędzie, gdzie jest wielu ubogich studentów. Zamiast ofiarowania dochodu z wieczorku w roku bieżącym np. na Macierz Szląską, co powtarzam bardzo jest właściwem i pięknem ze strony młodzieży, czy nie byłoby równie dobrem zebranym funduszem chociaż raz jeden przyjść w pomoc kolegom w formie bezprocentowych zaliczek zwrotnych — lub studentom gimnazjów, którzy znikąd na zimowe palto pieniędzy dostać nie mogą — a żadnych stowarzyszeń „Bratniej pomocy“ nie mają.

Byłby to właśnie rodzaj własnej pomocy bratniej — bez apelowania do miłosierdzia publicznego — a dosadnie określając projekt, byłaby to dbałość o koszulę, która jest bliższą ciała od sukmany.

Czytelnia akademicka tutejsza, wydanem właśnie sprawozdaniem z czynności w roku ubiegłym, stwierdziła chlubne sądy, jakie o objawach jej życia niejednokrotnie wypowiadały dzienniki. Jako fakt świadczący o rzeczywistej biedzie wśród młodzieży, niech posłuży okoliczność, iż z liczby czterystu kilkudziesięciu członków, przeszło dwustu, a więc prawie połowa zalega z opłatą drobnych stosunkowo wkładek — a bardzo wielu wcale się do grona członków nie zapisuje, Uniwersytet bowiem liczył w ubiegłym roku przeszło tysiąc słuchaczów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Cesarz nadał prezydentowi Izby handlowej w Krakowie, Teodorowi Baranowskiemu, stan szlachecki. — Dr. Wiktor przeniósł się przy nowej translokacji lekarzy miejskich, na ul. Żółkiewską l. 8. Notujemy to ze względu, iż tam obecnie znajduje się redakcja *Wiadomości lekarskich*, które on wydaje. — Młody książę August Czartoryski, syn ks. Władysława i infantki hiszpańskiej, wstępuje, jak wiadomo, do zakonu w Rzymie. W tym właśnie czasie odbyć się ma złożenie ślubów zakonnych, którym towarzyszyć będzie cała rodzina książąt Czartoryskich.

Nekrologja. Dnia 7. b. m. zmarła w Stanisławowie śp. Marja z Doboszyńskich Wolska, wdowa po śp. Ludwiku Wolskim. Śp. Marja należała do niewiast najbardziej wykształconych i najszczodrzej od natury wyposażonych. W pamiętnym dla każdego serca polskiego roku 1863 była czynną, złożyła należną daninę na ołtarzu ojczyzny. Od dłuższego już czasu była cierpiącą na nieuleczalną chorobę sercową, znosiła cierpienia z prawdziwie bohaterską wytrwałością i anielską pogodą. — Z Nieświeża donoszą, że Otton Narkiewicz Jodko, zasłużony i szanowany powszechnie obywatel ziemski w gub. Mińskiej, b. marszałek szlachty pow. Słuckiego, zmarł w swoim majątku Nadniemnie d. 8. b. m.

Kalendarz. Niedziela (13.): Opieka P. M. — Wszechwłada. Wschód słońca o godz. 7. min. 12, zachód o godz. 4. min. 17.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Prusinowie (w Bełzkiem), odbyły się wczoraj (12. bm.) solenne zaręczyny p. Juljusza Kodrębskiego, urzędnika krakowsk. Towarzystwa asekuracyjnego, z panną Henryką Younga, córką pp. Bogumiły z Gumowskich i śp. Bolesława Younga, właścicieli dóbr ziemskich.

Wczoraj o godzinie 7. wieczór odbył się w kościele oo. Berdardynów ślub p. Tadeusza Maliny, adjunkta sądowego w Zabłotowie, z panną Marją Tarnawiecką, córką niegdyś kasjera Banku kredytowego.

W Warszawie przed kilku dniami odbył się w kościele PP. Wizytek ślub panny Marji Bądzyńskiej, córki Ludwika i Marji z Szamotów Bądzyńskich, właśc. Ruskowa na Podlasiu, z p. Ignacym Humnickim, właścicielem Lubani w Krakowskiem.

Z Żytomierza donoszą, iż w miejscowej katedrze odbył się w dniu 22. zm. ślub p. Władysława Jasieńskiego, syna Aleksandra i Marji z Ciechońskich, z panną Wandą Prószewską, córką obywateli z Radomyślskiego (kijowskiej gubernji).

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Wojciecha Patryna, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipnikach.

Most na Wiśle kolei opasującej Kraków jest już zupełnie gotowy. Obecnie odbywa się jedynie betonowanie dla dania pokładu. Szyny rozłożone są już po obu stronach mostu na całej linji i chodzą po nich pociągi szutrowe, niebawem też przez most przejeżdżać będą, jak tylko odbierze takowy delegowana komisja. — W ostatnich dniach odbyła się komisja, która zastanawiała się nad rozszerzeniem t. zw. przeddworca, założonego w Krowodrzy dla linji, opasującej Kraków. Stacja w Bonarce również rozszerzoną zostanie i będzie główną dla linji państwowej kolei. — Dworzec przystankowy na Zwierzyńcu jest już gotowy i zaopatrzono go napisem „Zwierzyniec“.

Dar. Ksiądz kanonik Hausman darował bibljotece tutejszego uniwersytetu 113 dzieł treści naukowo-literackiej, za co mu niniejszem dyrekcja bibljoteki dziękuje.

Nieprzyjaciel szyb. Wczorajszej nocy aresztowano niejakiego Jędrzeja Sokala, który na ul. Akademickiej w kilkunastu kamienicach powybijał wszystkie szyby, znajdujące się w oknach parterowych. Oryginalną tę zabawę urządził sobie Sokal w sposób nader głośny, to też pobudził śpiących, którzy w negliżu przybiegli do okien, chcąc się przekonać, co jest powodem tej nagłej bombardacji.

Rabunek. Dwóch żołnierzy, prawdopodobnie artylerzystów, napadło wczoraj o godzinie 9. wieczorem na placu Rzeźni powracającą do domu szwaczkę Cecylję Weiss i zdarli z niej siłą mocą chustkę, poczem zbiegli w kierunku koszar, mieszczących się na ulicy Teatyńskiej. Pomimo głośnego wołania, napadniętej dziewczynie nikt nie przyszedł z pomocą, to też rabusie zdołali uciec bezkarnie. Dochodzenie policyjne w toku.

Niebezpieczny rzezimieszek, mający długoletnią praktykę kryminalną, pobieraną w tutejszym zakładzie karnym, Dawid Weinhaus, zbiegł wczoraj w nocy z aresztów policyjnych. Przez piec i komin dostał się na dach jednopiętrowego budynku, mieszczącego w sobie areszta policyjne, a ztąd spuścił się po sznurze na podwórze.

Szmil, Estera i Dawid, historja romantyczna. Gospodarz rolny w Michalczu, Motio Gottesmann, i połowica jego, pani Chane Gittel, należą do fanatycznych wyznawców talmudu i cząc obyczaje chasydów, gdy córka ich Estera liczyła lat pięć, zaręczyli ją z równie młodziutkim kawalerem panem Szmilem Löbel. Rósł Szmil w prawowiernych zasadach chasydyzmu i łakomym wzrokiem spoglądał na Esterkę, którą miał pełne prawo uważać za przyszłą towarzyszkę i osłodę ciężkich dni szabasowych. Według praktyki chasyckiego zakonu mógł Szmil pojąć Esterę za żonę już w chwili, gdy skończyła lat 12, ale Szmil patrzał jeno na piękne dziewczę, zachwycał się jej czysto semickim typem, gładził sobie długie kręcone pejsy, mlaskał radośnie i — czekał, aż rozkoszny kwiat lepiej dojrzeje. Pewność posiadania uczyniła go leniwym; Estera była mu wierną. Tymczasem kwiat dojrzał do lat szesnastu, a sława o jego blasku rozeszła się szeroko i daleko po świecie, bo doszła aż do — Werenczanki, gdzie na stanowisku ekonoma królnje niejaki p. Dawid Ehrlich, młodzian 31-letni. Jest to kawaler wielce nadobny i na wdzięki płci pięknej więcej wrażliwy, niż na przepisy talmudu. Gładki więc p. Dawid — jak na zdobywcę serc niewieścich przystało — skorzystał z najbliższej sposobności, aby ujrzyć piękną Esterę. Ujrzał i — jak mówi — był „wie tojdgeschlugen“: zakochał się — jak kot — a wiadomo, że kocie lamenty muszą wzruszyć choćby kamienne serce. Wzruszył też p. Dawid serce Estery i rozpoczął się cały poemat miłości, pełen scen rzewnych i śmiesznych, smutków, zaklęć, przysiąg i gniewów i łez i śmiechu, ot, jak to zwykle w miłości. Szmil ze swemi prawami do ręki Esterki uważanym był za stronę, która ponosi szkodę przedawnienia; prowizorjum przemawiało na stronę Dawida. Niedobry jest romans dwojga, jeżeli grać ma w nim rolę powiernik, ale powierniczka jest dopuszczalną. Więc młoda para dramatyczną sytuację swoją odkryła niejakiej Ruchli Katz, a Ruchla Katz — jak to zwyczajnie gadatliwa niewiasta — wytoczyła sprawę przed rodziców Estery, wstawiając się, aby zaniechali Szmila, a oddali córkę Dawidowi. Ale ani Motio, ani Chane Gittel nie chcieli słyszeć o wydaniu chasydzkiej dziewicy za Dawida, który — jak wieść niesie — jada wieprzowinę, jak każdy „goj“.

Od tej strasznej chwili romans Estery i Dawida wstąpił w okres wzajemnej rozpaczy; w dramacie rozpoczynał się akt czwarty... Przeciwności zagrzewają do czynu. Dawid postanowił jednym heroicznym krokiem zwyciężyć upor rodziców ukochanej. Pewnego więc dnia przybył do Czerniowiec i zawezwał Esterę, aby również tutaj przyjechała. Bohaterska para, zachowując ścisłe *incognito*, wyruszyła ztąd natychmiast do Śniatyna. Tam wyszukał Dawid dostojnika izraelskiego, który ma moc udzielania ślubów małżeńskich według żydowskiego rytuału i skłonił go do natychmiastowego dania im ślubu. Było to dziełem jednej doby, poczem małżonkowie uznali za stosowne powrócić do Czerniowiec, a ztąd — przyszedłszy do przekonania, że nie mają właściwie już co razem robić — rozjechali się do domów. Estera powróciła do rodziców, ale — jak mówi poeta — była już „i bielsza i bladsza i jaskółeczek utraciła zwinność i zadumała ją całą — niewinność“. Nie uszło to wzroku troskliwych rodziców; wzięto Esterkę na indagację i wydało się, że jest ona — mężatką.

Co było dalej — nie wiemy szczegółowo, ale po krótkim czasie ck. prokuratorja państwa w Czerniowcach otrzymała od Motia Gottesmanna doniesienie, że Dawid Ehrlich z Werenczanki uwiódł jego 16-letnią córkę Esterę, że zawarł z nią ślub bez wiedzy i pozwolenia rodziców, że więc dopuścił się zbrodni z §. 96. u. k. i że powinien być srodze ukaranym.

Prokuratorja wdrożyła śledztwo i wypracowała surowy akt oskarżenia, który odczytano przy rozprawie odbytej dnia 5. b. m. w czerniowieckim sądzie krajowym karnym. Z powodu niejawienia się Estery i jej matki rozprawę odroczono i dopiero przy następnej dowiemy się epilogu romantycznej historji. Jakkolwiekbądź jednak epilog ów wypadnie, ten jeden sens moralny jest już dzisiaj widocznym, że od zaręczyn do ślubu nie należy nigdy zwlekać nazbyt długo, bo w międzyczasie może się łatwo trafić jakiś — Dawid... Podobno flegmatyczny Szmil kupił sobie fujarkę i w dzień szabasów wygrywa po całych wieczorach piękną arję: „La donna mobile“...

W ateńskiem muzeum numizmatycznem popełniono wielką kradzież medalów.

Zemsta suflera. W dniu 5 września sufler londyńskiego teatru Liceum w Londynie święcił 25-letni jubileusz swej działalności. Podczas całej swej służby nie opuścił ni jednego wieczoru swego stanowiska. Gdy pewnego razu zabronili mu lekarze wychodzić z domu, mr. Egan (tak zwie się jubilat) przepędził noc w teatrze, obawiając się, by reumatyzm nie przeszkodził mu w pełnieniu obowiązków.

W uznaniu tej gorliwości artyści teatru Liceum ofiarowali mu złotą tabakierkę. Jedna tylko mrs. Larkins, matka dramatyczna, nie brała udziału w składce na sprawienie podarunku, twierdząc, iż nie myśli wydawać pieniędzy na darmo. Otoż mrs. Larkins, przy doręczaniu panu Egan tabakierki, zawołała głośno: „W moją myśl, do mnie należy napełnienie tabakierki.“ Oddano jej tabakierkę w nadziei, że wypełni ją sztukami złota lub srebra. I rzeczywiście, nazajutrz wręczyła artystka jubilatowi tabakierkę napełnioną... najprostszym rodzajem tabaki.

Sufler podziękował jej serdecznie za dar tak szczodry, lecz w duszy poprzysiągł mrs. Larkins straszliwą zemstę.

Na jej spełnienie nie czekał zbyt długo. W ośm dni później grano sensacyjną premierę. W akcie drugim dramatyczna matka ma długą scenę, wyjaśniającą całą ekspozycję.

Mrs. Larkins, która zwykle umiała rolę swą jak pacierz, nagle poczęła się jąkać, zacinać; traciła widocznie wątek myśli — wreszcie padła zemdlona na ziemię.

Epilog katastrofy rozegrał się przed kratkami trybunału. Rozprawa wykazała, iż mr. Egan recytował w czasie rzeczonej sceny aktu drugiego ustępy z „Raju utraconego“. Napróżno mr. Larkins starała się go nie słuchać, recytacja suflera zgubiła ją, mimo wszelkich z jej strony usiłowań.

Podsądny przyznał się do winy, zwalając przyczynę omyłki na zbyt silną tabakę, dar mrs Larkins, która go zamroczyła. Sąd skazał mr. Egana na 10 fantów kary, którą jedna z artystek natychmiast zań złożyła. Po skończonej rozprawie mrs. Larkins zbliżając się do suflera rzekła: „Szpilka do krawata, którą zamówiłam dla pana, dziś dopiero jest gotową, przyszlę ją panu dziś po południu.“ Odparł jej na to mr. Egan: „Posłańcowi wręczę tom Miltona, celem uniknięcia pomyłek na przyszłość.“

Ustanawianie obrońców z urzędu. Według ogłoszonego sprawozdania z posiedzenia sądowego z d. 10. bm., twierdził p. przewodniczący, iż utarł się zwyczaj, jakoby w tych wypadkach, w których sąd ustanawia obrońców z urzędu, wysełał trybunał do izby adwokatów gotowe blankiety, które izba ta wypełnia tylko imieniem i nazwiskiem tego adwokata lub koncypienta adwokackiego, który ma z urzędu bronić oskarzonego. O ile się twierdzenie to do ck. sądu karnego we Lwowie odnosi, to na podstawie zasiągniętych autentycznych informacyj z całą stanowczością twierdzić możemy, że przynajmniej od wejścia w życie instytucji izby adwokatów, t. j. od r. 1869, ani jeden wypadek nie zdarzył się, iżby sąd lwowski przysłał gotowy blankiet, w którym izba adwokatów względnie jej wydział odnośną rubrykę tylko imieniem i nazwiskiem obrońcy miałaby wypełnić. Przeciwnie sąd w każdym odnośnym wypadku przysyłał wydziałowi izby adwokatów zawiadomienie o potrzebie mianowania obrońcy z urzędu lub z powodu ubóstwa strony, w skutek czego wydział izby adwokatów wyznaczał obrońcę, doręczał mu podpisany przez tenże wydział dekret nominacyjny i o tem sąd zawiadamiał.

I to schowek na pieniądze. Znaleziono w rowie między Rawą a Rzyczkami żydowską jarmułkę, w której znaleziono zaszyty przedawniony banknot na 50 złr., 40 sztuk 1-rublowych, 3 sztuk pięcio-rublowych i 10 sztuk trzy-rublowych banknotów. Właściciel tych pieniędzy może się zgłosić do starostwa w Rawie.

Zapiski policyjne. Zgubiono złotą branzoletkę starego fasonu o pięciu klamerkach małych a jednej dużej, na sprężynkę do zapinania, w lokalnościach Domu Narodnego; srebrną tabakierkę tulskiej roboty. — Znaleziono w rynku, na targu, zarękawek czarny o długich włosach; parasolkę bronzową, długą, czarną, jedwabną, a trzecią niebieską w białe kwiaty; obróżkę stalową z psa, z marką do l. 1222; kluczyk na czarnej jedwabnej tasiemce.

Przeciw „pejsom“. Warszawski *Wiek* donosi: Ponieważ, wbrew istniejącym przepisom, wielu izraelitów pozwala sobie nosić ubiory, odrębne od reszty ludności i zaczesywać włosy w tak zwane pejsy, co tylko jest dozwolone duchownym wyznania mojżeszowego, przeto służba policyjna otrzymała polecenie, aby indywidua, wykraczające przeciw obowiązującemu prawu, przytrzymywała i pociągała do kar, wymierzanych w drodze administracyjnej.

Z przestrogą do robotników odzywa się *Schles. Volksztg.*, iżby się nie dali złowić na lep odezw rozrzucanych po Szlązku, W. Ks. Poznańskiem, Prusach a nawet Galicji i wabiących sługi i robotników do Saksonji. Siedzibą tego interesu eksportowego jest Grimma.

Smutny wypadek, jaki spotkał znakomitego malarza francuskiego Meissonnier'a, o czem donosiliśmy, zaskoczył go śród pracy. Artysta zajęty był wykończeniem akwareli i obrazu olejnego, przedstawiających sceny z wojen Napoleona I., a obstalowanych przez dwóch lordów angielskich. Paraliż dużego palca u prawej ręki nastąpił nagle, niespodziewanie; trudno orzec dzisiaj, czy władza w palcu powróci, lub czy artysta zdoła się przyzwyczaić do trzymania pędzla pozostałemi czterema palcami. Tymczasem sparaliżowany palec jest zupełnie bezwładny i sztywny. Sztuka francuska poniosłaby niepowetowaną stratę, gdyby Meissonnier nie mógł już do swego pędzla powrócić.

Burza morska, która temi dniami srożyła się na brzegach Pikardji, pochłonęła mnóstwo ofiar z grona biednej ludności rybackiej. Zaskoczyła bowiem mnóstwo łodzi rybackich na morzu i niemal wszystkie poszły wraz z załogą swoją na dno morza. Przez kilka dni z rzędu codzień wyrzucały fale na ląd po kilkadziesiąt trupów.

Czy wypożyczanie gazet za pieniądze jest karygodne? W Paryżu zaskarżyło pewne przedsiębiorstwo dziennikarskie Joannę B., sprzedającą dzienniki w kiosku, że wypożycza za pieniądze dzienniki do przeczytania. Próżno oskarzona tłumaczyła się, że egzemplarze albo nienaruszone oddaje, albo za nie płaci zwykłą cenę, sąd uznał w tem jej postępowaniu działanie na niekorzyść przedsiębiorstwa i skazał ją na trzy dni aresztu.

Najmłodszy widz teatralny. Podczas przedstawienia sztuki „Dessous d'une grande ville“ w teatrze *Princess* w Londynie, kobieta jakaś w loży trzeciego piętra wzruszyła się do tego stopnia sceną, w której zdrajca Jem Farren usiłuje utopić bohaterkę sztuki, że na miejscu dała życie zdrowemu chłopcu. Dyrektor teatru M. Kelly i aktorka panna Hawthorne, dowiedziawszy się o wypadku, ofiarowali się trzymać do chrztu tego najmłodszego w teatrze widza, jakkolwiek nie zapłacił za wejście.

LORD.

(Studjum obyczajowe).

Jeżeliby który z heraldyków chciał lorda, o którym poniżej mowa, wyszukać w spisie baronetów i parów trzech połączonych królestw, uprzedzam z góry, że go tam nie znajdzie. Nie zamieszkuje on ani dzielnicy koło Regents - Parku ani City, szukać go raczej należy nad mętnemi wodami Pełtwi, jest to bowiem nasz swojski, czysto krajowy the lord of Lemberg. Od dziecka ma on już szczęście do epitetów, w szkole nazywają go paniczem, w biurze fanfaronem, w restauracji „szimpfują“ hrabią, wreszcie w życiu codziennem lordem. Lord lwowski łączy w jednej skórze dwa kontrasty: szyk paryżanina i spleen syna Albionu. Jak Rafael „odczuwał piękno ewangelji i szedł za niem jak za natchnieniem“, tak dla lorda gwiazdą przewodnią są echa mody z nad Sekwany i Tamizy. Lord jest sparodjowanym typem i mimo naśladownictwa kreacją głębszą, w przeciwstawieniu do goga, który jest żywą imitacją żurnali i figurą czysto szablonową. Gdy Pelham poznaje człowieka po kamizelce, a kawaler Guise mdleje na widok barw szkarłatu, to lord ocenia człowieka po ubiorze, podczas gdy gogo istocie odzianej w źle ściętą marynarkę odmawia wręcz cech człowieczeństwa. Co się tyczy znamion zewnętrznych, lord uważa jako niezbędne akcesorja dla dżentelmena, reprodukcję Georg'ea przy wisiorkach u zegarka, emblemata nadziei na mankietach i monetę wykopalisk do ozdoby krawatu. Wykształcenie lorda, jest bardziej gruntowne aniżeli goga i obliczone więcej na efekt, szkół albo wcale nie zaczyna i odebrawszy wychowanie domowe z miejsca, staje się sportsmenem, albo kończy je, idzie do urzędu i wtedy zagina parol na karjerę. Jako biurokrata, w obec kolegów, trzyma się na uboczu, okazuje swoją wyższość, odgrywa rolę „*cramoisi dissipateur*“ z nonszalansją i daje poznać, że uważa swą pensję jako bagatelkę przeznaczoną w budżecie na wodę sodową i tutki do cygaretów. W gruncie rzeczy tak źle nie jest i choć unosi się nad importowanemi cygarami jak Para-Usted, Union-Club lub Flor de mi gusto, mimo to, mówiąc o tem, ćmi *con amore* portorico lub cuba po 4 centy. W ogóle lubi robić wrażenie człowieka, który przeżył całą gamę uczuć, wypił czarę rozkoszy do dna, którego już nic nie bawi i nic nie obchodzi i który jedynie dlatego wegetuje na świecie, gdyż jest z góry przeznaczony na spełnienie wielkiej misji dla ludzkości. Przy niemałej dozie zarozumiałości i sprytu, jest absolutnym, lakonicznym i mało ekspanzywnym.

Nie może sobie wyobrazić, żeby oprócz niego, mógł mieć ktoś choć jakie takie wyobrażenie o kodeksie socjalnym, dlatego też w koncercie towarzyskiego pożycia jest dyssonansem, zjawiskiem apatycznem i prawie aroganckiem. W pogadanki poufne, czyli jak Anglik nazywa „small talk“ nie lubi się zapuszczać, mówi żeby go słuchano i uważano jak wyrocznię. Swoim „spechem“ zyskuje zdziwienie zamiast podziwu. Gdy się odważysz oponować igra mu na ustach sarkastyczny uśmiech przeświadczenia o twojej małości i głupocie, a gdy ostatecznie zniży się do twego poziomu, możesz znaleść w jego olimpijskim spokoju tolerancję, lecz nigdy oznakę ratyfikacji. Kwestji zawiłych unika i z zręcznością węgorza umie się wyśliznąć z nieznanego terenu, natomiast w powierzchownych wszechstronnych gałęziach wiedzy, odzywa się z taką lekkością, pewnością i swobodą jakby od niego jedynie zależało zostać ministrem-admirałem lub arcybiskupem. Jest po największej części kosmopolitą, trzyma się zasad polityki egoistycznej i utylitarnej a w ostateczności w każdym razie przenosi rządy oligarchji nad panowanie ochlokracji.

Na zebrania towarzyskie jak rauty i reuniony chcąc zrobić wrażenie, przychodzi zwykle ostatni. W obec kobiet jest pełen zimnej eleganckiej i konwencjonalnej restrykcji, w rozmowie z mężatkami umie zręcznie wplatać dwuznaczne ekwiwoki, w obcowaniu z pannami łączy lekkość pschutta z rubasznością dżokieja i przybiera maniery paryskiego roué wśród grona premiowanych rosières.

By nie spowszednieć wychodzi z wieczorów pierwszy i to z miną, która się zdaje mówić: Proszę tu tęsknić za mną, proszę się tu nudzić bezemnie. Gdy się bawi, robi to dla sportu; na bale uczęszcza chętnie, gdzie pozując w całej pełni, roztacza swój urok i wtedy jako mylord wyłoniony z Jokeyklubu, woniejący Ylang-Ylang'em, z konwalją w butonierce stara się odbijać od reszty towarzystwa, jak ambasador dworu Madryckiego na praźniku w Kulikowie. Gdy wszystko wibruje niekłamanym szałem wesołej młodości, on stoi oparty o kolumnę, patrząc na hasających z takim uśmiechem kontemplacji, z jakim „biały“ patrzy na igrzyska hotentotów. Zapytany dla czego nie tańczy, odpowiada, że nie rozumie tańca, zwłaszcza w publicznem miejscu, bawią go jedynie gry hygieniczne na świeżem powietrzu i to w rodzaju jak criquet, football lub lawn-tennis — nadto wszystko jednak, przenosi — dobrą książkę. Literaturę ojczystą ignoruje, dzienników polskich wyjąwszy *Czasu* nie czytuje i w cukierni podniesionym głosem domaga się *The Graphic, Journal amusant* lub *Figara*, unosząc się jednocześnie nad kronikami Verona i rycinami Grevina. Czyta chętnie Guy-Maupassanta, Saint-Felixa i Pigault Lebrun'a (w oryginale) zaś z angielskich cały cykl nowych powieści Miss Braddon i Broughton, jakoteż Mrs. Oliphant i Fullerton (w tłumaczeniu). Sztuki piękne uwielbia w okazach Suzanny Giordaniego, Ledy Veroneza i Magdeleny Battoniego, jakoteż w całej plejadzie szkiców traktujących sport koni i polowania. W towarzystwie mięszanem czuje się w nieswoim sosie i jak Turek do Mekki tęskni do klubowego życia w kasynie narodowem. Pod auspicjami wpływowej osobistości przechodzi czasami drzwi Sezamu, lecz zdarza się niestety i to, że unicestwiony gradem czarnych gałek wpada w otchłań Nirwanny.

Spleen manifestuje ziewaniem i narzekaniem na lwowskie nudy. W teatrze rozparty w fotelu rozmawia głośno i piluje lornetuje amfiteatr, gdy jednak od czasu do czasu rzuci spojrzenie na scenę, któremu akompaniuje ściśnienie ramionami, to możesz wyczytać w tych ruchach krytykę pełną politowania: mój Boże, jakie to liche! jakie to nędzne! jakie to trywialne!

Lubi w kółku przyjaciół (gdy ich ma) bawić się wspomnieniami odbytych podróży i porobionych konkiet i wtedy występuje na jaw znajomość jakiegoś udzielnego księcia Eselingen - Krauthausen-Ochsenkopf, bytność na salonach księżnej Batiaroff lub ścisła przyjaźń uroczej markizy Maroni della Laffi-Rynda. Rozmarzony lord (zwykle chłodny i prozaiczny) nie szczędzi wtedy poetycznych zwrotów i estetycznych ekstaz nad perskiemi dywanami, kominkami z lapis laruli i etażerkami, wysadzanemi niebieską emalią.

W jedzeniu trzyma się motta Larochefoucaulda: „że jeść jest potrzebą, lecz umieć jeść jest sztuką“ i omal, że nie spada z krzesła, widząc istotę dwunożną i stworzoną na podobieństwo Boga, jedzącą rybę nożem. Kuchni swojskiej nie lubi i z lubością wspomina chwile rozbeefu zjedzonego w Londonhauzie i wypitego kieliszka wybornej Madeiry w American-barze.

Na punkcie honoru jest nasz lord drażliwym, bardzo rzadko można mu też pod tym względem co zarzucić i w danym wypadku umie go obronić skutecznie, choć z odcieniem emfazy teatralnej.

Mówiąc o kobietach, jest dyskretnym, lecz nieraz (naturalnie przypadkowo) wymknie się mu z kieszeni tużurka wonny bilecik lub różowa kowerta z winietą niezapominajek. Ponieważ uważa, że ręka królowej Indyj wraz z bogactwami Peru i brylantem wielkiego Mogoła zaledwo jest w stanie na szali zrównoważyć jego osobiste przymioty, więc, co się tyczy projektów małżeńskich jest trudnym i wymagającym.

Ceni w kobiecie szyk i elegancję i wysoko stawia poczucie smaku, widząc zaś pannę źle ubraną lub źle uczesaną, robi grymas na twarzy

a właściwie mówiąc, ile wycierpiała biedna Judytka, gdyż z dwojga nich tylko ona zdolna była wtedy odczuwać całą doniosłość strasznego ciosu... to chyba jeden Bóg i duch opiekuńczy matki wiedzą o tem snadnie... Co do mnie, tyle jeno mogę dziś powiedzieć panu, że okropna ta rana w jej sercu do tej pory się nie zabliźniła! Lecz idźmy dalej. Owoż niech tam sobie ludzie co chcą mówią, istnieje przecież hen wysoko jakaś moc potężna, która ochrania słabych i bezbronnych i która tę osieroconą dziatwę wzięła pod skrzydła swoje. W pierwszej chwili kapitan okrętu zajął się niemi, a gdy wylądowano w Durban, kilku z pasażerów urządziło składkę na rzecz sierot i powierzyło je staremu Boerowi, który wraz z żoną wybierał się był właśnie do Transvaalu. Nowy opiekun obchodził się wprawdzie z dziećmi po ludzku, lecz ani palcem nie ruszył po za to, za co był zapłacony. W tem miejscu, gdzie Wakkerstrom'ski gościniec się rozszczepia na dwoje — przypominasz sobie kapitanie, boś dziś przebył tę drogę — zsadzono dzieci z woza, a pakunku nie miały żadnego i powiedziano im, aby szły ciągle prosto nosa, a trafią niechybnie do domu mynhera Crofta... Było wtedy południe i ośm godzin minęło z okładem, zanim maleństwo dobiło się do mnie przez błota o chłodzie i głodzie. Oczywiście błądziły po polach nieznanych i byłyby zapewne uległy w końcu strudzeniu i głodowi, gdyby znów nie pomocna ręka Opatrzności, która wśród ciemności formalnie je zawiodła na moje obejście. W ten sposób, kapitanie, synowice dostały się pod mój dach i od owego wieczora pozostawały tu już zawsze, z wyjątkiem kilku lat, które kazałem im przebyć w Kapsztadzie dla nauki. Hej, hej... toż to czułem się przez cały ten czas samotnym i opuszczonym!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

który wyraźnie mówi: ożeniłbym się z tobą po to tylko, by ci dobrze przytrzeć uszu.

Lecz wszystko ma swój koniec i lord w ostatecznym rezultacie, kierując się więcej rozumem jak sercem, znajduje istotę, której odwieczne losy przeznaczyły w udziale przepłynięcie z nim razem przez ocean życia, będący niestety nie zawsze oceanem spokojnym. Najczęściej wtedy zdarza się, że lady obejmuje ster, a lord żaglując, powoli traci nawyczki lordowskie, wyrzuca po drodze niepotrzebny balast fantazji, wraca do równowagi zwykłego śmiertelnika i opuszcza uszy. . . .

All's well that ends well!

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wydział „Lutni“ zawiadamia pp. członków czynnych, iż pierwszy wieczorek muzyczny odbędzie się w niedzielę, dnia 13. bm. w lokalnościach „Lutni“ ze współudziałem pań, Pawlikównej, Porthównej, Rawskiej i Silbersteinównej, oraz panów Borkowskiego, Cetwińskiego i Totha. Z powodu stuletniego jubileuszu „Don Juana“. — Program złożony jest wyłącznie z wyjątków „Don Juana“, Mozarta. Obejmuje dwa sola, duet, tercet, kwartet i sekstet — rozpocznie się zaś odczytem o „Don Juanie“. — Początek o godzinie 7.

„Swiatełko“, czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzące od lat pięciu w Stanisławowie, przechodzi na własność p. Sz. Parasiewicza i od 20. bm. zacznie już we Lwowie wychodzić trzy razy w miesiącu. W *Swiatełku* wezmą udział najwybitniejsi pedagogowie nasi a firma, jaką daje p. Parasiewicz, jest znakomitą rękojmią, że *Swiatełko* w zupełności odpowie swemu zadaniu.

Z Izby sądowej.

Lwów 11. listopada.

(*Fałszowanie dokumentów*).

(*m*) W swoim czasie donosiliśmy w kronice o aresztowaniu dyetarjusza przy krajowej dyrekcji skarbu Marjana Fijałkowskiego, który podrobiwszy rozmaite dokumenty, kwity i asygnaty pobrał w ten sposób kilkakrotnie z głównej kasy krajowej mniejsze i większe kwoty pieniężne.

Owoż dziś młodzieniec ten przedstawiający się z powierzchowności bardzo przyzwoicie, stanął przed trybunałem wyrokującym, złożonym z pp. dra Tchorznickiego jako przewodniczącego, Finkla, Hołyńskiego i sekretarza p. Kriegseisena jako wotantów. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper, oskarżonego bronił adwokat dr. Zminkowski.

Fijałkowski liczy lat 24, pochodzi ze Szczerca, był uczniem szkoły kadeckiej, a następnie służył przy 9 pp., gdzie był zatrudniony w kancelarji.

W fałszowaniu dokumentów publicznych zaczął już się wprawiać bardzo wcześnie, gdyż służąc przy wojsku podrobił certyfikat komendy w Stryju, a gdy następnie dostał się jako dyetarjusz do krajowej dyrekcji skarbu, zabrał się do dalszej w tym kierunku pracy i doprowadził do pewnej precyzji. Podpisy bowiem i klanzule likwidacyjne fałszował łudząco.

Fijałkowski przyznaje się w zupełności do winy, oświadcza, że rozporządzenia krajowej dyrekcji skarbu z poleceniem do głównej kasy krajowej, wypłacenia słudze Antoniemu Semelskiemu remuneracji w kwocie 45 złr., dyetarjuszowi Józefowi Suchodolskiemu remuneracji w kwocie 50 złr., wreszcie kwit na 95 złr. jako emeryturę Władysława Juryckiego, b. adjunkta sądowego, podrobił. Dalej oświadcza, że zabrał z biura radcy Zebrowskiego 89 sztuk blankietów wekslowych do wymiany.

Trybunał po przesłuchaniu 11 świadków, skazał oskarżonego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Lwów 12. listopada

(*Repertoar rozpraw sądowych*).

(*m*) Na ostatnią w tym roku kadencję sądów przysięgłych wyznaczone zostały dotychczas następujące rozprawy:

Dnia 14. listopada Szewczuk Mikołaj (podpalenie), 15. Kułynycz Semko (morderstwo). 16. Kosubal Marja (dzieciobójstwo). 17. Wenne Elżbieta i Szymon Feuerstein (§ 132. ust. IV. i § 127. ust. karn.), 18. Kajdan Łukasz (morderstwo), 19. Edmund Solecki (§§ 491. i 493. ust. karn.), 21. Stazy Stefan (zabójstwo), 22. Fajt Stefan (zabójstwo), 23. Jurkiewicz Grzegorz (kradzież), 24. Monczałowski Osyp (§§ 488. i 491.).

* *

Dnia 28. bm. odbędzie się przed zwykłym trybunałem rozprawa karna 27 włościan z powiatu Cieszanowskiego, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego. Rozprawę prowadzić będzie radca p. Hołyński, jako wotanci zasiędą pp. Mogilnicki, Füger i dr. Kownacki. Oskarżenie wniesie zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 12. listopada 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·35—6·90	6·15—6·85	6·10—6·80	6·50—7·15
Żyto	4·30—4·90	4·20—4·80	4·— 4·70	4·50—5·10
Jęczmień	3·75—6·50	3·65—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	4·——4·40	3·80—4·35	3·70—4·25	4·10—5·70
Groch	4·50—8·50	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·50
Wyka	4·——4·50	3·95—4·50	3·50—4·50	4·15—4·75
Rzepak	9·75 10·70	9·50 10·50	9·— 10·50	10·—10·70
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	36·—45·—	30·50 42·—	22·—40·—	35·—46·—
Konicz. biała	—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·— do 24·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący wszystkie Sejmy krajowe na 24. b. m.

* Wczoraj odbyła się w Wydziale krajowym konferencja, złożona z pp. marszałka kraj. hr. Tarnowskiego, członków Wydz. kraj. hr. Badeniego i dr. Wereszczyńskiego oraz dr. Rutowskiego w sprawie ułożenia ustawy o przymusowej asekuracji. Uchwalono poczynić jeszcze pewne zmiany w wypracowanym przez dr. Rutowskiego projekcie.

Na dziś zwołaną została sesja Wydziału kraj. *ad hoc* dla ostatecznej redakcji ustaw mających być przedłożonemi Sejmowi w sprawie reformy gminnej.

* Z Wiednia donoszą, że komisja ministerstwa handlu, zwołana celem opracowania rozporządzeń przejściowych dla noweli o pocztowych kasach oszczędności, ukończyła swoje prace. Obecnie zajmuje się tem ministerstwo skarbu i spraw wewnętrznych.

* Równocześnie ze Sejmami w Przedlitawji zbierze się Sejm węgierski.

* Z Warszawy donoszą, że urzędnicy pruscy celni wzdłuż granicy królestwa otrzymali polecenie wyuczenia się w jaknajkrótszym czasie języka rosyjskiego, tak aby dokładnie rozmówić się nim mogli. Przed dwoma laty otrzymali polecenie wyuczenia się czytania po rosyjsku, dziś rozszerzono to polecenie w powyższy sposób i każdemu nadesłano odpowiednie książki. Wyuczenie się języka rosyjskiego ma być warunkiem w razie awansu.

* Według doniesienia z Odesy ze śmiercią Katkowa podupadły wszystkie słowiańskie komitety „dobroczynności“. Także odeski komitet przestał płacić zapomogi wychodźcom bułgarskim, którzy przeto zniewoleni będą, albo wrócić do kraju, albo wstąpić w sałdaty.

* Z Petersburga donoszą, że coraz uporczywiej podnosi się pogłoska o ustąpieniu Deljanowa. Opozycja przeciw ścieśnieniu szkół nie ustaje, nawet w kołach rządowych. Głównie miał zachwiać pozycję Deljanowa memorjał, nadesłany przez jenerał-gubernatora Drentelna. Jako następcę jego wymieniają Kapustina, kuratora dorpackiego okręgu naukowego, który właśnie przybył, aby złamać opozycję niemieckich baronów kurlandzkich i inflandzkich przeciw prawosławieniu i moskwiceniu.

* Jak z Sofji donoszą miały powstać kwasy między księciem a Mutkurowem z powodu, że książę nie chciał podpisać nominacji podejrzanego o niecne sprawki z liwerantami, majora Petrowa na dyrektora szkoły wojskowej. Słychać także o rozterkach w łonie gabinetu, mianowicie między Nacewiczem i Stoiłowem a Mutkurowem i Stambułowem.

* Z Berlina donoszą, że filje banku państwa otrzymały już polecenie, by nie brały w lombard walorów rosyjskich.

* Izby rumuńskie zostały zwołane na sesję zwyczajną na dzień 27. b. m.

* Niektóre dzienniki franc. twierdzą, że Grévy ustąpiłby, gdyby ankieta postanowiła Wilsona ścigać sądownie. *Voltaire* radzi republikanom naradzić się już teraz co do przyszłego kongresu. Publiczne zebranie 2000 nieprzejednanych postanowiło utworzyć komisję barykadową na wypadek, gdyby Ferry został wybrany prezydentem rzeczypospolitej.

* Według ostatnich wiadomości z Paryża, sąd wypuścił prowizorycznie na wolność Caffarela, Limouzin i Laurentza.

* Negus nakazał królowi Menelikowi, swemu lennikowi, aby się z jego wojskiem połączył, inaczej będzie za buntownika uważany; Menelik jednak odmawia posłuszeństwa.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 12. listopada. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej wniósł Hausner, ażeby wyrzucić ze sprawozdania o budżecie marynarki ustęp, w którym jest wyrażone zadowolenie z powodu wielkiego ze strony rządu uwzględnienia tegorocznej sytuacji finansowej.

Kalnoky miał dłuższą mowę, w której wykazywał, że przyjaźń z Włochami nie powinna sprawiać, byśmy na wszelkie ewentualności nie byli przygotowani na morzu Śródziemnem.

Przy głosowaniu okazała się równość głosów ale gdy przewodniczący komisji głosował za wnioskiem Hausnera przyjęto sprawozdanie z wykreśleniem wspomnianego ustępu.

Wiedeń 12. listopada. (*Telegram Dziennika Polskiego*). W przyszłą sobotę ma nastąpić zamknięcie delegacyj. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji nie miała dziś posiedzenia, gdyż minister wojny jest cośkolwiek cierpiącym.

Choroba niemieckiego następcy tronu

Jako komentarz do powołania dr. Mackenziego do łoża pruskiego następcy tronu, — opowiada *Berl. Börsen-Courier* — pismo posiadające najczęściej wiarygodne informacje z pierwszej ręki — następującą historję: „Gdy w maju b. r. stan zdrowia następcy tronu pogorszył się znacznie i lekarskie konsultacje stwierdziły pewne groźne symptomata w chorobie, wówczas zwrócono się do prof. dr. Bergmanna o jego zdanie. Po dokładnem zbadaniu pacjenta oświadczył tenże, że częściowa ekstyrpacja krtani jest niezbędną. W obec uznanej powagi profesora B. w takich przypadłościach zgodzono się początkowo pójść za jego radą. Podobno wyznaczono nawet dzień na uskutecznienie operacji. Na poparcie tego opowiadają, że gdy Bergmann został pewnego dnia na objad od kogoś zaproszony, odmówił przybycia swego z uwagą, iż oto właśnie stoi przed najdonioślejszym w całem swem życiu krokiem... Atoli w ostatniej niemal godzinie zawezwał Bergmanna ks. Bismark i oświadczył mu bez ogródki, że w obec olbrzymiej odpowiedzialności, na jaką wszyscy przystępujący do tej operacji się narażają, konieczną jest rzeczą, aby w pierwszym rzędzie sam profesor napisał wyczerpujące i należycie umotywowane *parere* swoje, dowodzące konieczności operacji, które to pismo zostanie do archiwum państwowego złożone; następnie zaś, aby wymienił kilka znakomitych lekarskich powag zagranicznych, którym to *parere* będzie do ostatecznej decyzji przedłożone. Owóż prof. B. napisał żądany dokument, i wymienił szereg takich nazwisk, a między niemi prof. Störcka we Wiedniu i dr. Morella Mackenzie w Londynie. Co dalej nastąpiło, jest wiadomem. Mackenziego przywołano i ten oświadczył po dłuższym namyśle, że zdaniem jego *tracheotomja* (operacja zewnętrzna krtani) nie jest konieczną — poczem powierzono mu dalszą kurację księcia“. *Berl. Börsen-Courier* dodaje w końcu, że dr. Bergmann oburzony jest niesłychanie na błędną diagnozę swego kolegi londyńskiego i ma twierdzić, iż jak dziś jest, każda taka operacja jest bez porównania niebezpieczniejszą i mniej posiada szans powodzenia, niżeli to było w maju.

(*Telegramy Dzien. Polsk.*)

Wiedeń 12. listopada. Wiadomość o chorobie niemieckiego następcy tronu należy przyjmować z największą ostrożnością, gdyż giełda w sposób bezwstydny inspiruje depesze.

San Remo 12. listopada. Dziś odbyło się nowe półtorygodzinne konsyljum, którego rezultat trzymany jest w tajemnicy, jest jednak pomyślny. Schrötter i Schmidt odjechali, co tu zwróciło na siebie uwagę, gdyż stoi to w sprzeczności z poprzedniemi dyspozycjami. Ks. Wilhelm odjedzie dziś. Następca tronu wyjeżdżał wczoraj znowu na spacer po dwudniowem niewychylaniu się z pokoju. Ks. Wilhelm jest pełen nadziei, Mackenzie zachowa zdaje się i nadal kierunek ordynacji.

San Remo 12. listopada. Puchlina z narośli ustąpiła i umożliwiła wgląd w szyję. Sama narośl nie zdaje się być bez niebezpieczeństwa, operacja jednak nie będzie przedsiębraną.

Berlin 12. listopada. Ostateczna narada lekarzy nad leczeniem następcy tronu jeszcze się nie odbyła, z powodu, że puchlina nie ustąpiła jeszcze w zupełności i może trwać jeszcze parę dni.

Berlin 12. listopada. Mackenzie wysłał telegramy tej treści, że wszyscy lekarze są tego zdania, iż na razie nadzwyczajna operacja jest niepotrzebną. Mackenzie pozostaje w San Remo.

San Remo 12. listopada. Na dworcu kolei w Genewie przygotowywują pociąg, którym następca tronu odjechać ma do Niemiec.

Krąży pogłoska, że następca tronu życzy sobie dopiero w kilka godzin po odwidzinach cara przybyć do Berlina.

Rzym 12. listopada. Książę Wilhelm odjeżdża jutro rano z San Remo do Berlina.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Paryż 12. listopada. Doniesienia wczorajsze, że nietylko ministerjalna krizis, ale i prezydentury się zaostrzyła, sprawdzają się najzupełniej. Grevy waha się jeszcze tylko ze względów czysto patrjotycznej natury z wniesieniem dymisji. Chce mianowicie zostawić stronnictwom czas do porozumienia się co do osoby jego następcy, aby nie postawić rzeczypospolitej w przykrem i niebezpiecznem położeniu. Brak porozumienia między stronnictwami jest jednak w tej kwestji dziś większe jak kiedy i zachodzi wielkie pytanie, czy zgoda co do osoby nowego prezydenta da się w ogóle osiągnąć, na co też głównie liczą monarchiści.

Doniesienia pism o przebiegu odbytej onegdaj konferencji w pałacu elizejskim Grevy'ego, Rouviera, Ferrona i Gragnona są mylne. Byli na niej obecni tylko Falliers i Rouvier.

Wilson jest przesłuchiwany przez sędziego Attalina.

Paryż 12. listopada. „Ajencja Havasa, zapewnia, że Grevy pochwalił postępowanie rządu w izbie i ani słowa nie wspomniał o dymisji“.

Berlin 12. listopada. Według wiadomości z dworu przybycie do Berlina pary carskiej z następcą tronu naznaczone jest na d. 18. t. m.

Bukareszt 11. listopada. Rząd bułg. stara się usilnie uzyskać ze strony państw bałkańskich, mianowicie Rumunji, Serbji i Grecji, uznanie wyboru księcia Ferdynanda. Usiłowania te, które dały powód do wiadomości, jakoby miało się zanosić na utworzenie ligi państw bałkańskich, napotykają na nieprzezwyciężone trudności, ponieważ żadne z wymienionych państw nie chce uprzedzać w tym kierunku decyzji mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim.

Belgrad 11. listopada. Według wiarygodnego obliczenia będzie w skupczynie rozporządzało stronnictwo liberalne 101, zaś radykalne tylko 87 głosami.

Budżet na rok przyszły wykazuje 38 miljonów dochodów i tyleż wydatków, zatem inauguruje równowagę w skarbowości.

Petersburg 12. listopada. *Journal de St. Petersburg* wyraża przekonanie, że mowa margrabiego Salisburego jest pokojową: „Jeżeli zaś znachodzą się w niej ustępy co do których, z naszej strony moglibyśmy poczynić pewne uwagi, to zważywszy komentarze, jakeśmy podali do mów w Wiedniu wypowiedzianych, obecnie uwag tych formułować już chyba nie potrzebujemy“.

Stambuł 11. listopada. Porta postanowiła zadość uczynić żądaniom szczepów albańskich, w szczególności Miridytow, pomiędzy któremi panuje wielkie wzburzenie i w tym celu dała dymisję nielubianemu przez Albańczyków Takirowi-paszy, dotychczasowemu rządcy kraju. Miejsce jego zajmie były mustesarif z Durazzo Hafiz Mahmed-pasza.

Sofja 12. listopada. Książę ustanowił na pamiątkę objęcia rządów w Bułgarji order trzy klasowy. Ordery te będą udzielone członkom deputacji, które odbywały podróże po Europie, deputowanym i burmistrzom miast, które książę odwiedził.

Sąd wojenny skazał indywidua, które zeszłego miesiąca dopuściły się zbrodni rabunku na 15 lat więzienia.

Chicago 12. listopada. Anarchiści Engel, Parson i Spies zostali wczoraj rano straceni. Spokój nie był ani na chwilę zakłócony.

Wiedeń 12. listopada. Czedik otrzymał tytuł radcy tajnego.

Wiedeń 12. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty **279·90**, renta złota węgierska **98·67**,

Wiedeń 11 listopada. Żołnierz 10. pułku, Iwan Józefczyk, zastrzelił się w nocy ze środy na czwartek, z karabinu Mannlichera.

Londyn 12. listopada. Anarchista Fischer podczas egzekucji śpiewał marsyljankę. Engel z pętlicą na szyi krzyczał: „Hurrah, niech żyje anarchja.“ Parson rozpoczął mowę, która została jednak przerwana egzekucją. Jemu złamano kark, innych uduszono.

Wiedeń 12. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·69. Owies wios. 6·07. Nowa kukurudza 6·27.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 50	21 60
„ węgierskie banku kredytowego	282 7·	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	108 75	117 50
„ Unionbanku	207 [illegible]	217
„ kolei Karola Ludwika	209 75	208 50
„ kolei północnej	25 [illegible]	255
„ kolei południowej (Lombardy)	83 75	83 50
„ kolei Alfoldzkiej	178 —	178 —
„ kolei państwowej	222 50	221 40
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	219 50	217 —
„ kolei węgiersko północno-wschodniej	160 50	105 10
Losy komunalne wiedeńskie	130 —	129 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	62 —	58 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	103 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 5·	169 —
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	9 55	99 30
Akcje Bankvereinu	88 50	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcje kredytowe	276 50	275 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]dory	9 95	9 95

Berlin, dnia 11. Listopada 1887 r (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible] rubel papierowy	m 1 79	m 1 7·
[illegible] austrjackie kredytowe	447 —	445
[illegible] kolei Karola Ludwika	84 50	85 —
[illegible] banknoty	161 70	162 25
[illegible] kolei południowej (Lombardy)	136 50	138
[illegible] wschodnia	58 —	58 65

NADESŁANE.

„The Flora“ okazuje się jak dotąd niebywale najtańszą i najpraktyczniejszą maszyną do szycia; kosztuje ona wraz z przyborami tylko 6 zł. i jest do nabycia u Rundbakina, w Wiedniu II. Taborstrasse 28.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego i aptekarza okręgowego w Korneuburgu.

Wielmożny Panie!

Na szanowne zapytanie pańskie, jak jestem zadowolony z pańskiego płynu restytucyjnego, mogę tylko powtórzyć, że takowy pod każdym względem spełnił moje oczekiwania. Działa on znakomicie na ścięgna u koni, szczególniej jeżeli się je używa bardzo przy trenowaniu.

Używany on też bywa przezemnie z wybornym skutkiem przy cierpieniach reumatycznych.

Lwów 24. lipca 1884.

Z poważaniem

1856 e — *Adam baron Heydel.*

Co do miejsc zakupu zwraca się uwagę na anons o **Kwizdy „Płynie restytucyjnym“ dla koni**, umieszczony w numerze dzisiejszym.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3. popołudniu:

Miłość ubogiego młodzieńca

dramat w 5. aktach a 7. obrazach Oktawjusza Feuilleta.

O godzinie w pół do 8. wieczór:

WESOŁA WOJNA

operetka w 3. aktach J. Straussa.

Jutro: I. „GUZIK“ komedja Gawalewicza. II. „PANTEFEL“ komedja Łuniewskiego. II. „JUNACY“ operetka Suppego.

NOWOŚĆ!

R. DITMARA c. k. kraj. uprzyw. fabryczny skład lamp we Lwowie plac Marjacki

poleca:

PATENT 1887.

METEOROWE LAMPY

najnowszej konstrukcji

przewyższające w sile światła wszelkie dotychczas przez konkurencję polecane palniki.

Do nabycia w moich składach:

w Wiedniu, w Pradze, w Peszcie, we Lwowie, w Gracu, w Tryjeście, w Berlinie, w Medjolanie, w Warszawie, w Monachjum i w Bombaju.

Rysunki wysyłam po doniesieniu mi rodzaj lampy gratis i franco.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara niewybuchowego petrolu." — Skład podwójnie rafinowanej nafty salonowej i gospodarskiej.

Telefon nr. 226. 1810

CHEMICZNE LABORATORJUM

Chemika sądowego

Adolfa Mussila

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.

Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów, tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy

1750 **A. MUSSIL.**

Jak lustro lśniące buty bez użycia szczotki.

RYSZ. GAERTNERA

płynne, francuskie, nieprzemakalne **natychmiastowe czernidło**, którego połysk nie złazi nawet w wilgoci. „Jedyny" urzędownie badany i uznany nieszkodliwy dla skóry preparat. Cena flaszki 50 ct. Rozsyłka: 2 flaszki zł. 1·30; 6 flaszek zł. 3; 12 flaszek zł. 4·80 opłacone. **Należy baczyć na markę ochronną.**

Zaprowadzone w c. k. wojsku

fabryka: **Ryszard Gaertner**, Wien, Gisela tr. 4 Part. Skład we Lwowie u Alojzego Hubnera i Józefa Hankego. 654

WIKTOR SEDLACZEK
w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn. 1811

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką.

L. 49.819. 1874

OBWIESZCZENIE.

Celem zabezpieczenia spodniej konstrukcji z kamienia i betonu dla mostu kratowego na Prucie pod Śniatynem oraz dojazdów do tegoż mostu, odbędą się w Wydziale powiatowym w Horodence **dnia 28. Listopada 1887 r.** dwie licytacje.

Cena fiskalna obu działów robót wynosi łącznie 66.102 zł. 83 cnt.

Bliższe warunki przejrzeć można w Dep. IV. Wydziału krajowego i w Wydziale powiatowym w Horodence.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem.

We Lwowie dnia 6. Listopada 1887.

Nowe zdania lekarzy znakomitych o

FRANCISZKA JÓZEFA
WODZIE GORZKIEJ

według ogólnego uznania **najskuteczniejszej ze wszystkich wód gorżkich.**

Prof. dr. Biesiadecki, protomedyk i krajowy referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorżka Franciszka Józefa" działa już w małych dawkach jako pewny rozwalniający środek, niesprawiający bolu, nietracący przy bliższem użyciu skuteczności i nieprzeszkadzający trawieniu 1879.

Dr. Głowacki, dyrektor szpitala we Lwowie: „Według skutków otrzymanych na oddziałach powsz. szpitala potwierdzam zgodnie z prawdą, iż „Woda gorżka Franciszka Józefa" zasługuje na szczególne uwzględnienie jako pewny, łagodnie działający środek przeczyszczający" 1879.

Prof. dr. Madurowicz w Krakowie: „W cierpieniach położ. i gin. sprawia zawsze już w małych dawkach szybko i nieboleśnie zamierzony skutek" 1879.

Dr. Warszauer w Krakowie, 1880, członek akad. umiejęt., prezes Towarzystwa lekarskiego: W małych zadawana dozach okazała się zawsze skuteczną, mogę zatem takową polecić jak najlepiej.

C. k. powsz. szpital w Wiedniu. V. oddział prof. dr. Drachego: „W nieżytach żołądka i jelit, nawykowem zaparciu stolca, braku apetytu, nawałach krwi, krwawnicach, cierpieniach wątroby i chorobach kobiecych uzyskano wyborne wyniki." Wiedeń 1873.

Do nabycia we Lwowie u **E. Mendrochowicza Rynek 44, Wiktora Goldbauma,** tudzież we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych, tudzież u **dyrekcji wysyłek w Budapeszcie.** Należy żądać wyraźnie: ***„Franciszka Józefa wody gorżkiej."*** 1774

Szkoła muzyczna

MICHALINY OSTROWSKIEJ

ul. Teatralna 21, drugie piętro

udziela nauki fortepianu, organów i śpiewu kościelnego; warunki przystępne.

Przyjmuje 4 uczennic utalentowanych bezpłatnie. 1788 a

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

Handel Delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka $^{1}/_{2}$ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

10.000 sztuk drzewek owocowych 3—6 letnich, jako to: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie, sztuka 40—80 centów.

5.000 sztuk drzew alejowych 2–4 metry wysokich, jako to: kasztany, lipy, jasiony, akacje, sztuka 30–80 centów.

20.000 sztuk drzew i krzewów ozdobnych liściastych i iglicowych, począwszy od zwykłych aż do najszlachetniejszych w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Poleca P. T. Publiczności Zakład Ogrodniczy **Kazimierza Piątkowskiego,** ulica Krzyżowa, liczba 16.

W. WISZNIEWSKI

we Lwowie,

plac Bernardyński l. 11,

wyrabia

obuwie męzkie

prawidłowe, według metody profesora anatomji Müllera.

jakoteż wszelkie obuwie męzkie, damskie i dziecinne.

Szczególną uwagę zwraca się na całkiem nowe zapięcia guzików przy bucikach damskich, bez przyszywania guzików.

Oraz poleca **obficie każdego czasu zaopatrzony skład** wszelkiego rodzaju obuwia. 1776

Cenniki na żądanie franco.

Agronom chmielarz

kawaler, w sile wieku, wykształcony za granicą u słynnego z chmielarstwa Józefa Schöffla w Zaazu i u innych tamże pierwszorzędnych chmielarzy, pozostający obecnie jako Instruktor przy szkole upr. chmielu w Galicji, obznany praktycznie z wszelkiemi gałęziami postęp. gospod. roln., z obchodzeniem się z narzędziami roln. wszelkiej konstrukcji, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje z postępowych gospodarstw od lat 20 tu, władający językiem polskim, niemieckim, mało i wielko-ruskim, poszukuje posady w większym majątku w kraju lub zagranicą od Nowego Roku 1888 ewentualnie zaraz. Lub też przyjmie w zarząd większe chmielniki kilku pp. Właścicieli razem w jednej okolicy, podejmując się tanim kosztem postępowego urządzenia suszarń i chmielników na drutach lub tykach. Rozumie także upr. i wypr. lnu na sposób belgijski. Łaskawe oferty pod adresem: K. Lityński Instruktor w szkole upr. chmielu w Srodopolach, poczta Radziechów. 1844

Wilhelm Henryk Weinert

podaje do wiadomości Szanownej Publiczności, że przeniósł swój

ZAKŁAD

BIAŁOSKÓRNICZY

to jest 1872

wyrobów kożuchów i rękawiczniczych

na ulicę Drohobycką 75.

w Stryju.

Pierwsza galicyjska

MLECZARNIA

w Rzeszowie

poleca w 5ciu gatunkach, własnego wyrobu sery deserowe w przecięciu do 5 klgr. po 50 ct., wyżej po 45 ct. loco Rzeszów, gotówką lub za pobraniem. 1866

---

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct.

Goldene Medaillen ... Goldene Medaillen

PARIS 1885, NEAPEL 1886, ... 1886, LARINO 1884, PARIS 1886

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764

Doskonałe oryginalne austrjackie

Wina stołowe:

Białe po złr. 18.
Czerwone „ „ 20.

Najlepsze 10—12 letnie

Wina stołowe:

Białe po złr. 24.
Czerwone „ „ 26.

są w beczkach po $^{1}/_{2}$ Hektolitra i wyżej pod gwarancją czystości do nabycia u

TELSCHERA & GLATTAUERA
w Nikolsburgu. 1875

Magazyn mód i kwiatów

Rok założenia 1857

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Pappius,**

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych we **Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Ceny umiarkowane.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich dla pań i dzieci.

Specjalne gorsety według zleceń lekarskich

Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u

MARJI CAUWEL

Wiedeń I., Seilerstätte 7.

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy.
Nadrabia pończochy i skarpetki.

Bielizna Dra Jaegera.

Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.
Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

---

6 złr. **Nowość!**

Sensacyjne!

6 złr. The Flora 6 złr.

Najtańsza, praktyczna i dobrze fungująca

Maszyna do szycia

szyje wszelkie materje od najcieńszego szyfonu do najmocniejszego sukna. Gwarancja najzupełniejsza.

Cena wraz z przyborami: **6 igieł, oliwiarka, dłutko, obcążki 6 złr.** wraz z łatwym **sposobem użycia.** Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **M. Rundbalkina w Wiedniu,** II., Taborstrasse 28. 656

Nagrodzone na wystawie krajowej w Krakowie medalem rządowym

PIWO BUTELKOWE

poleca 1860

browar JANA KLEINA we Lwowie

na Pohulance.

Zamówienia za pomocą karty korespondencyjnej, telefonu lub przez handel pana Juliusza Reissa, przy ulicy Teatralnej l. 11 od 10 butelek począwszy od tawia browar do domu.

Oryginalne angielskie płótno na wańtuchy do chmielu

100, 110 i 120 ctmr. szerokie, jakości znakomitej, dostarcza po cenach oryginalnych fabrycznych.

Skład jeneralny dla Austro-Węgier H. Lohr i Syn w Saaz.

Rozsyłka w 5 kilowych pakietach, a to sztuki po 40 metrów.

Próbki w miniaturowych wańtuchach na żądanie. 1636

Odszczególnione medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. — Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom I wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886, — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, — oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

KWIZDY

Płyn restytucyjny dla koni

ces. król. wyłącznie uprzyw.

(Woda do mycia)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy preparatów weterynarskich — i aptekarza okręgowego.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p.

Flaszka 1 złr. 40 cnt. 1805 (B)

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiorskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Spath.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadworna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład rozsyłkowy: Apteka okręgowa w Korneuburgu.

Prócz tego znajdują się składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchji, które od czasu do czasu ogłasza się w dziennikach prowincjonalnych.

UWAGA. Przy zakupnie tego preparatu upraszam Szanowną Publiczność, by żądała **„Kwizdy Płynu restytucyjnego"** i zwracała uwagę, że szyjka flaszki czerwonym paskiem papieru jest zamkniętą, na którym znajduje się moja niżej umieszczona podobizna i marka ochronna.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „CZARNYM PSEM"

JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek liczba 38, we własnym domu 1772

poleca

dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą

uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg i

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ

do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki SZCZOTEK.

MASĘ WOSKOWĄ utrzymują na składzie:

W Andrychowie p. A. Pukalski.
w Baranowie p. E. Zucker.
w Bełzie p. J. Miłkowski.
w Bieczu p. U. Klein.
w Bobrce pani B. Aczkiewicz.
w Bochni p. J. Michnik.
w Bolechowie p. M. Gottesmann.
w Bołszowcach p. A. Lichtmann.
w Borszczowie pani O. Armatys.
w Brodach pp. Witkowski i Spółka.
w Brzeżanach pani B. Wrońska.
„ p. E. Klimek.
w Brzozowie pani Maryniewa i Spółka.
w Buczaczu p. J. Neumann.
w Bursztynie p. F. Fränkel.
w Busku p. M. Goldhaber.
w Cieszanowie p. S. Szpirgel.
w Chodorowie p. Oswald Paulo.
w Chorostkowie p. Ch. L. Press.
w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch.
w Czortkowie p. Ant. Kostecki.
w Dębicy p. S. Seredncki.
w Dolinie pani R. Turteltaub.
w Dornie Watra p. S. Terebesy.
w Drohobyczu p. Teofil Jabłoński.
w Gorlicach p. S. Birn.
w Gródku p. A. Lippus.
w Grybowie p. A. Muszyński.
w Grzymałowie p. B. Genser.
w Haliczu p. L. Süssholz.
w Horodence p. J. R. Schor.
w Husiatynie p. L. Berrmann.
w Jarosławiu p. J. Krasicki.
„ p. O. Strassberg.
w Jaśle p. J. Pollak i Syn.
w Jazłowcach p. F. Grohs.
w Jezierzanach p. M. Sternschuss.
w Kałuszu Towarzystwo spożywcze.
w Kamionce strum. p. J. Skienka.
w Kańczudze Towarzystwo spożywcze.
w Kętach pani M. Barysz.
w Kolbuszowie pani Franc. Goldamer.
w Kołomyi p. St. Romanowicz.
„ p. J. M. Rożański.
w Korolówce p. M. Sternschein.
w Kossowie p. M. Kamil.
w Kozowie p. M. J. Alter.
w Krakowie p. M. Fritsch.
„ p. A. Schultz.
w Krośnie p. J. Lazarowicz.
„ p. E. Stawicki.
w Kuttach p. A. H. Weiser.
w Łańcucie p. J. Cetnarski.
„ p. G. Danielewicz.
w Leżajsku p. S. Pomeranz.
w Limanowie p. E. Rozwadowski.
w Lisku p. H. Fleischer.
w Lubaczowie p. H. Herzberg.
w Makowie p. R. Turyczyn.
w Mielcu p. A. Dębicki.
w Mielnicy p. N. Weisselberger
w Monasterzyskach p. P. Dögler.
w Mostach wielkich p. B. Grüner.
w Myślenicach p. Wiktor Gutmann.
w Nadwornie pani T. Griffel.
w Nisku p. Bron. Kasper.
w Niżniowie pani E. Zaręba.
w Nowym Sączu p. S. Miller.
„ „ p. W. Olexy.
w Oleszycach p. J. Kamiński.
w Peczeniżynie p. A. Jasiński.
w Pilznie p. W. Uiberall.
w Podhajcach p. J. Zimta Następcy.
w Podkamieniu p. D. Reiser.
w Podwołoczyskach p. L. Jecses.
w Pomorzanach p. L. Mantel.
w Przemyślu p. M. Krug.
„ p. A. Faliszewski.
w Przeworsku p. W. Switalski.
w Radomyślu p. W. Bartoszyński.
w Radziechowie p. F. Grot.
w Rawie ruskiej p. E. Arbesbauer.
w Rohatynie Narodna Torhowla.
w Ropczycach p. W. Kwiatkowski.
w Rudniku p. F. Chmielowski.
w Rzeszowie p. E. G. Neugebauer.
w Samborze p. B. Żuławski.
„ p. A. Kromer.
w Sanoku Narodna Torhowla.
w Sędziszowie p. L. Włodek.
w Serecie p. J. Dempniak Wdowa.
„ p. J. Sommer.
w Sieniawie Towarzystwo spożywcze.
w Skale p. J. H. Kohn.
w Śniatynie p. E. Böhm.
w Sokalu p. A. W. Grot.
w Stanisławowie p. W. Schäfer.
w Starym Sączu p. A. Essen.
w Starem mieście p. K. Zygmuntowicz.
w Stryju p. L. Liebermann.
w Suczawie p. M. Ilnicki.
w Szczurowie p. Jan Kępiński.
w Tarnobrzegu p. N. Giżyński i syn.
w Tarnowie p. W. Müldner i Spółka.
„ p. T. Scharff.
w Tarnopolu p. B. Stein.
„ pani J. Skowrońska.
w Tłumaczu p. M. Hübschmann.
w Tłustem p. W. Budziszewski.
w Turce p. W. Kuczyński.
w Ulanowie p. M. Dubil.
w Ustrzykach dolnych pani Wanda Rutkowska.
w Wadowicach p. J. Pohl.
w Zaleszczykach p. H. Sanocki.
w Załoścu p. H. Amarant.
w Zbarażu p. J. Kadernóżka.
w Złoczowie p. J. Kordecki.
w Żółkwi p. J. Olearczyk.
w Żurawnie p. H. Frenkel.
w Żywcu p. A. Pawluszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.